



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZCIE SIĘ

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP

5

Warszawa, 30 stycznia 1966 r.

Cena 80 gr

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW ZWIĄZKU

Koleżanki i Koledzy!

Ogólnopolski Komitet FJN zwrócił się do całego społeczeństwa z apelem o kontynuowanie powszechnej zbiórki na społeczny fundusz budowy szkół. W celu koncentracji wysiłku społeczeństwa komitet postanowił połączyć dotychczasowy Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy oraz Społeczny Fundusz Budowy Szkół w jeden ogólnopolski Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów.

Nauczycielsiwo związkowe nigdy nie zapomni pomocy materialnej, której SFOS udzielił m. in. w zakresie budowy domów nauczyciela, wyposażenia ogniw związkowych w autokary, finansowania projektowanej na najbliższy okres budowy domu zasłużonego nauczyciela w Jachrance koło Zegrza.

Ze świadczeń społecznych powstało dotychczas 1200 szkół-pomników Tysiąclecia, a 200 znajduje się w budowie. Ten wielki czyn społeczny wydatnie wspiera budownictwo szkół ze środków państwowych. Dzięki zespolonemu wysiłkowi państwa i społeczeństwa liczne rzesze młodzieży uczą się w nowych obiektach szkolnych, w lepszych warunkach.

Potrzeby są jednak wielkie. Dlatego niezbędne jest kontynuowanie ogólnospołecznego czynu na rzecz budowy szkół.

W związku z przechodzeniem na ośmioletni okres nauczania potrzeba nam więcej szkół podstawowych. Konieczne jest stworzenie lepszych warunków nauczania, rozładowanie ciasnoty w izbach i lokalach szkolnych. Pilną sprawą jest polepszenie bazy lokalowej całego szkolnictwa zawodowego. Czekają nas zadania podjęcia zakrojonej na szeroką skalę akcji

budownictwa internatów — w celu umożliwienia młodzieży z małych miast, osiedli i wiosek dostępu do wszystkich typów szkół, stworzenia jej równych warunków startu. Odczuwamy jeszcze brak pracowni szkolnych, sal gimnastycznych i gabinetów.

Palącym problemem ogólnospołecznym jest budowa mieszkań nauczycielskich na wsi, która nie tylko wiąże się z poprawą trudnych warunków życia znacznej liczby nauczycieli, lecz także warunkuje postęp szkolnictwa wiejskiego.

Koleżanki i Koledzy!

Całe nauczycielsiwo polskie jest zainteresowane w jak najbardziej czynnym poparciu apelu Ogólnopolskiego Komitetu FJN. Jesteśmy najżywciej zainteresowani, aby apel spotkał się z poparciem społeczeństwa — we wszystkich miastach i wsiach, w każdym zakątku naszej Ojczyzny. W ciągu minionych lat byliśmy gościmi rzecznikami i organizatorami wysiłku społecznego na rzecz odbudowy kraju i stolicy, a następnie — na rzecz budowy szkół — pomników Tysiąclecia. Obowiązek obywatelski wymaga dziś od nas, abyśmy w pełni zaangażowali się w realizację nowego etapu społecznego budownictwa obiektów oświatowych, kontynuując pracę propagandową wśród społeczeństwa, biorąc udział w działalności komitetów SFBS, dając przykład własnej ofiarności.

Na nowy czyn ogólnonarodowy czeka polska młodzież. Będzie on najlepszą formą uczczenia Tysiąclecia naszego państwa. Niech każda Koleżanka i każdy Kolega dołoży starań, aby hasło „Naród swojej młodzieży” dało najpiękniejszy plon. Za Związek Główny ZNP wierzy głęboko, że nauczycielsiwo polskie całym sercem angażuje się w urzeczywistnienie tego humanistycznego i patriotycznego hasła.

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP

Z OBRAD IV PLENUM ZG ZMS

nauka

przede wszystkim

IV. plenum ZG ZMS, które obradowało w Warszawie w dniach 19—20 stycznia br., było ważnym wydarzeniem nie tylko dla organizacji młodzieżowych, ale także dla całego naszego szkolnictwa. Przedmiotem obrad tego plenum było bowiem określenie roli i zadań ideowo-wychowawczych ZMS w procesie przygotowywania uczniów szkół średnich do aktywnego udziału w życiu społecznym — do przyszłej pracy zawodowej oraz dalszych studiów w szkołach wyższych.

O wadze i znaczeniu IV plenum ZG ZMS świadczy również fakt, iż uczestniczyli w nim: sekretarz KC ZPZPR — Witold Jaroński, minister Władysław Władysławski, prezes ZG ZNP — Marian Walczak oraz przedstawiciele kierownictw ZMW i ZHP. Obrady plenum prowadził przewodniczący ZG ZMS — Stanisław Hajak.

Podczas dwóch dni obrad przedstawiciele ZMS z całego kraju debatowali nad problemem podstawowym dla organizacji zetemesowskiej w szkole — zastanawiali się nad tym, o co robić, by ZMS wpływał coraz skuteczniej na kształtowanie właściwego stosunku do nauki, by program jego był jak najlepiej przystosowany do specyfiki poszczególnych typów szkół i aktywnie pomagał uczniom w przygotowaniu do pracy zawodowej i studiów wyższych, by rozszerzał swój wpływ na młodzież nie zorganizowaną.

Szczególne miejsce zajął na plenum problem właściwego stosunku młodzieży do nauki. Już sam referat prezydium ZG ZMS wygłoszony na plenum przez sekretarza ZG ZMS — Józefa Gajewskiego nosił bardzo

wymowny tytuł: „Rzetelna nauka i zaangażowana postawa społeczna — wyrazem współodpowiedzialności młodzieży za przyszłość kraju”. Właśnie kształtowanie rzetelnego stosunku ucznia do nauki i szkolnych obowiązków uznano na plenum za jedno z węzłowych zadań ideowego wychowania młodzieży. Szczególnie ważnym obowiązkiem koła klasowego ZMS powinno być zwłaszcza tworzenie atmosfery współodpowiedzialności za wyniki nauczania, mobilizowanie do należytego wykorzystywania lekcji i innych zajęć w szkole, kształtowanie klimatu szacunku i uznania dla uczniów dobrych, przeciwstawianie się przejawom kultu przeciętności.

Samo kształtowanie właściwego stosunku do nauki nie może jednak wystarczać. Dlatego też koło klasowe musi być także inicjatorem i organizatorem konkretnych poczynań, zmierzających do osiągania jak najlepszych wyników w nauce. Chodzi tu przede wszystkim o otoczenie troskliwą opieką młodzieży dojeżdżającej i mieszkającej na stacjach oraz o rozwijanie szerszej pracy wychowawczej w bursach i internatach.

Na plenum stwierdzono, że jednym z najistotniejszych zadań ideowo-wychowawczych ZMS w szkole jest aktywny udział wszystkich członków organizacji w ogólnospołecznym procesie wiązania nauczania i wychowania z życiem społecznym, gospodarczym i politycznym kraju. Włączenie się w nurt życia społecznego jest przecież doskonałą okazją poznania przeobrażeń dokonujących się w naszym kraju, sprzyja procesowi kształtowania się socjalistycznych stosunków między

(Dokończenie na str. 3)



Zamek w Baranowie Sandomierskim, jedna z najpiękniejszych budowli z przełomu renesansu i manieryzmu w Polsce; fundowany przez Rafała i Andrzeja Leszczyńskich, wzniesiony w latach 1579—1602, prawdopodobnie przez Santi Gucciego. Założony na planie prostokąta, z cylindrycznymi basztami w narożach, prostokątną wieżą nad portalem głównym i arkadowym dziedzińcem, otoczonym z trzech stron dwiema kondygnacjami krużganków, zwieńczony bogato profilowaną attyką; zachował część dekoracji wnętrza: piękną kamieniczkę barokowych sztukaterii J. B. Falconiego z pierwszej połowy XVII wieku i resztki dekoracji w skrzydle zachodnim rozbudowanym w 1695 roku przez Tylmana z Gameren; 1848 i 1898 częściowo zniszczony pożarami i odrestaurowany przez T. Stryńskiego, uległ ponownej dewastacji w czasie II wojny światowej. Po konserwacji zamek będzie mieścił zbiory Muzeum Przemysłu Siarkowego.

NA 60-LECIE ZNP

Pod koniec 1965 roku ukazał się — w ramach inicjatyw wydawniczych podejmowanych z okazji 60-lecia ZNP — Biuletyn Historyczny Zarządu Okręgu ZNP m. Łodzi pt. „60 lat nauczycielskiego ruchu związkowego 1905—1965”. Jest to obszerny, 100-stronicowy tom wydany na powielaczu, w ilości 600 egzemplarzy.

Dział artykułów otwiera rozprawka **Mieczysława Bandurki** pt. „Udział nauczycieli łódzkich w walce o szkołę polską w latach 1905—1907”, napisana w oparciu o bogatą bazę źródłową. Wśród trzech materiałów poświęconych tematyce ściśle związkowej, szczególnie ciekawą pozycję stanowi artykuł pt. „Z dziejów nauczycielskich organizacji związkowych miasta Łodzi

(1915—1939)” pióra **Bronisława Szwalma**. Praca oparta jest na zbiorach archiwalnych autora, źródłach drukowanych, najnowszych opracowaniach monograficznych i wspomnieniach własnych.

Kronikę 20-letniej działalności w Polsce Ludowej — Okręgowej Sekcji Szkolnictwa Zawodowego m. Łodzi przedstawił **Jan Burski**. Trzecia z kolei pozycja, dotycząca historii ZNP — to praca **Jana Kozłowskiego** pt. „Materiały do dziejów łódzkiej organizacji ZNP w archiwach Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi i Wojewódzkiego Za-

rządu Okręgu ZNP (1945—1962)”. Zawiera ona wiele interesujących informacji o łódzkiej organizacji związkowej.

Pozostałe pozycje poświęcone są raczej problematyce szkolno-oświatowej na terenie okręgu łódzkiego. Należy do nich artykuł **Witolda Dembowskiego**: „O projekcie powszechnego nauczania w Łodzi w latach 1917—1918”. Zagadnienia rozwoju zakładów kształcenia nauczycieli w latach 1945—1965 i szkolnictwa zawodowego w latach 1945—1949 w Łodzi — omówili: **Roman Adamczyk** i **Czesław Padechowicz**.

Dział artykułów zamyka praca „Spółdzielczość szkolna w m. Łodzi i województwie łódzkim w latach 1945—1965” pióra **Henryka Ochędalskiego**. I wreszcie ostatni materiał biuletynu — to opracowany przez **Ryszarda Rozina** zestaw bibliograficzny czasopism zajmujących się regionem łódzkim w latach 1945—1965.

Reasumując, warto podkreślić, że biuletyn (pod redakcją komitetu w składzie: **B. Cegielski** — sekretarz, **J. Dutkiewicz**, **A. Grabicki**, **G. Missalowa**, **J. Pasieka**, **E. Podgórska**, **R. Rozin** — redaktor, **R. Woźniakowski**) stał się cenną próbą podjęcia terenowych badań, tak potrzebnych dla opracowania syntetycznych dziejów zawodowego ruchu nauczycielskiego.

»NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE«

Już od dłuższego czasu zamieszcza my pod tym tytułem informacje, w których koledzy dzielą się uwagami o działalności swych ognisk, pokazują podejmowane prace, ciekawsze inicjatywy. Taką interesującą formę działania podjęło np. Ognisko nr 2 w Skierniewicach, przez powołaną do życia sekcję samokształceniową.

„Początkowo do sekcji samokształceniowej zgłosiło się — pisze kol. **A. Bajtkowa** — (a raczej zaczęło uczęszczać) 5 osób. Miał to być zespół o kierunku zainteresowań: literacko-pedagogicznym. Postanowiliśmy opracować tematy dydaktyczno-wychowawcze i literackie. Na pierwszy ogień wzięliśmy sprawę zapobiegania drugoroczności. Trzy osoby z obecnych na naszym spotkaniu postanowiły przeczytać odpowiednią bibliografię i omówić ją na najbliższym zebraniu. Każdy z nas podjął się przeprowadzić jeszcze kogoś na następne nasze spotkanie. Tak też się stało. Było nas 11. Po referatach koleżanek — wywiązała się bardzo ciekawa i samodzielną dyskusja nad przyczyną drugoroczności.

Mówiono o tym, że część winy za drugoroczność spada na nas, nauczycieli, że nie bez winy jest dom, że przyczyną tego jest również brak kontaktu szkoły ze środowiskiem. Dzielono się spostrzeżeniami. Np. jedna z koleżanek opowiadała, że dobre wyniki osiągała przez zorganizowanie młodzieżowego zespołu samokształceniowego (język rosyjski). Dzieci „piątkowe” uczyły słabsze. Inna z koleżanek opowiadała, jak dla utrwalania materiału lekcyjnego urządziła tzw. 5 minut pytań (biologia). Dzieci pytają — odpowiada któryś z uczniów lub nauczycielka.

Na innym spotkaniu zespołu omówiliśmy np. temat: „Poezja współczesna”. Chodzi o to, by zespół nasz był nie tylko zagadnieniami pedagogicznymi. To, że nauczyciele mało czytają — może i jest prawdą, ale „prawda” ta nas boli i chcielibyśmy jako zespół przeciwstawić się tej prawdzie.

A więc znów, jak poprzednio: każdy z obecnych przeczytał coś z poezji współczesnej, słuchał audycji pt. „Wiersz miesiąca” lub też zainteresował się takimi periodykami i pismami, w których ukazują się wiersze poetów współczesnych. I jakoś nie było takich, którzy by czegoś z twórczości poetyckiej nie przeczytali. I znów wieczór przeszedł bardzo przyjemnie i pożytecznie. Jedną z koleżanek powiedziała: „Nie wiem, czy przeczytałabym i poznała tyle wierszy, gdyby nie dzisiejsze „nasze spotkanie”. Ostatnio wzięliśmy „na warsztat” (znów systemem dobrowolnego podjęcia obowiązku referowania) opowiadanie **J. Iwaszkiewicza** pt. „Brzezina”.

Każdy członek zespołu miał możliwość przeczytania tego opowiadania. „Obiegami” krążyła książka z ręk do rąk. Na zebraniu tym było 13 osób (a na „Wieczorze Warszawskie” we wrześniu było 29!). Dyskusja nad książką była bardzo ożywiona.

Zastanawiano się nad tym, od czego zależy różnica sądów (nastrojów w jakim czytamy, wrażliwość czytelnika, upodobanie?), na czym polega talent pisarski (w poprzednich miesiącach przerabialiśmy inne utwory pisarzy polskich i innych). I wtedy, gdy przy miłej, ożywionej pogawędce, tak niepostrzeżenie czas upływał, ktoś powiedział: „To są naprawdę dobre godziny! Chętnie tu przychodzimy”.

No i w ten sposób mamy nasze „dobre godziny”. Zbieramy się co miesiąc w sali ZNP. Cicho tam, czysto i ciepło. Czujemy się jak u siebie. Idziemy z ochotą, a rozstajemy się z żalem. I tak być powinno.

ROBERT KOZUSZNIK

Dnia 23 stycznia bieżącego roku minęła pierwsza rocznica śmierci kol. **Robert Kozusznika** — zasłużonego nauczyciela, patrioty i ofiarnego działacza związkowego.

Urodził się w 1885 roku w Karwinie, w rodzinie polskiego górnik. Osierocił w 14 roku życia — sam z wielkim trudem zdobywał wykształcenie nauczycielskie i rozpoczął pracę na Śląsku Cieszyńskim, w polskiej szkole, której był współorganizatorem.

Po nieudanych plebiscytach na Zaolziu — znalazł się w grupie Ślązaków, której zlecono zadanie repolonizacji Mazurów. I oto przez cały okres międzywojenny był nauczycielem — najpierw seminarium nauczycielskiego, a potem gimnazjum i liceum w Działdowie.

W ciągu 20 lat pracy wśród Mazurów kol. Kozusznik uczestniczył we wszystkich akcjach i pracach społecznych — począwszy od organizacji seminarium, poprzez pracę nad otwarciem Mazurskiego Domu Ludowego, aż po współredagowanie i kolportowanie „Gazety Mazurskiej”.

Jego bliska w tym okresie współpracowniczka **Emilia Sukertowa-Biedrawina** w książce „Dawno a niedawno”, pisze, że Robert Kozusznik to: „jeden z najofiarniej-

szych działaczy na rzecz ludności mazurskiej”.

Innym dokumentem mówiącym o jego działalności patriotycznej jest historia o urzędach miasta Działdowa wydana w Marburgu n. Lahna w NRF w 1959 roku, gdzie niejaki **Fritz Gause** pisze: „Der grösste Hetzer war professor Robert Kozusznik”.

W czasie wojny prześladowany za pracę dla Mazurów — kol. Kozusznik uchodził do Warszawy, gdzie bierze udział w tajnym nauczaniu. Po wojnie staje do pracy pedagogicznej w nowo powstających szkołach średnich w Tomaszowie Mazowieckim. Tam też do ostatnich chwil życia pracuje społecznie w ZNP (w którym działał od 1908 roku) i w Towarzystwie Przeciwdziałania Wym.

Za swą nieustraszoną działalność kol. Kozusznik został odznaczony Medalem Niepodległości, Brązowym i Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę, Srebrnym Krzyżem Zasługi w okresie międzywojennym oraz Medalem Dziesięciolecia i Srebrnym Krzyżem Zasługi w Polsce Ludowej.

W sercach wychowanków i tych wszystkich, którzy znali pełną poświęcenia pracę nauczyciela-działacza **Robert Kozusznika**, pozostała o Nim serdeczna pamięć.

LEOKADIA MARCINIAK

Dnia 30 grudnia 1965 r. po ciężkiej chorobie zmarł

KOL. JAN ŁUSZCZUK

długoletni i ofiarny nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Opolu Lub., aktywny członek ZNP i działacz społeczny. W Zmarłym szkolnictwo straciło dobrego pedagoga, a my — oddziałowanego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP i Wydział Oświaty i Kultury PPRN w Opolu Lubelskim

K-7

KRONIKA

▲ W dniu 17 stycznia br. w poznańskim klubie nauczycielskim odbyło się plenarne zebranie Zarządu Okręgu ZNP z udziałem prezesów zarządów powiatowych i działaczy oświatowych województwa. W plenum udział wzięli: prezes ZG ZNP — kol. **Marian Walczak** oraz kurator Okręgu Szkolnego — kol. **Stoński**. Plenum poddało gruntownej analizie aktualny stan przygotowań do realizacji szkół ośmioletniej. Informacji na ten temat udzielił kierownik Działu Szkół Ogólnokształcących KOS — dr **A. Dąbrowski**. Następnie przedyskutowano i zatwierdzono plan i budżet Zarządu Okręgu ZNP na rok bieżący.

▲ 14 stycznia odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie. Wzięli w nim udział: przedstawiciele Wojska Polskiego z płk **M. Berlinem**, kurator Cz. Banach, przedstawiciel KW PZPR — **A. Paszkot** oraz przedstawiciel WKZZ — **J. Sołtyk**. Po zagajeniu przez prezesa Zarządu Okręgu, kol. **Fr. Rzeszotkę**, i płk **Dmochowskiego** rozwinęła się ożywiona dyskusja, w toku której ustalono metody współdziałania. Wiele uwagi poświęcono między innymi zagadnieniu wychowania patriotycznego, obejmowaniu przez wojsko patronatów nad szkołami oraz działalności LOK w terenie. Zebranie zakończono podjęciem wspólnej uchwały o współpracy.

▲ 18 stycznia odbyło się — z okazji jubileuszu ZNP — spotkanie ogniska przy sanatoryjnej Szkole Podstawowej im. **J. Krasickiego** w Otwocku z kol. **B. Chróścickim**, uczestnikiem zjazdu pilaszkowskiego. Kol. **Chróścicki**, dzieląc się wspomnieniami, przedstawił najistotniejsze wydarzenia w dziejach ZNP oraz zwrócił uwagę na dorobek Związku. W zebraniu uczestniczył również kol. **J. Donigiewicz**, kierownik Wydziału do spraw Organizacyjnych ZG ZNP. Omówił on w krótkim zarysie tematykę sesji popularnonaukowej (poświęconej 60-leciu ZNP), zorganizowanej w styczniu przez ZG ZNP oraz przekazał ognisku zestaw książek i materiałów związanych tematycznie z tym zagadnieniem. Książki te stanowią będąc początek biblioteczki ogniska.

▲ 15 grudnia 1965 roku odbyło się zebranie sprawozdawcze-wyborcze ogniska nr 4 w Sieradzu, obejmującego Liceum Ogólnokształcące i Technikum Ekonomiczne. We wrześniu ognisko przystąpiło do konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”, co bardzo przyczyniło się do uaktywnienia wszystkich członków. Na zebraniu postanowiono podnosić kwalifikacje i przygotowywać się do realizacji reformy szkolnej, pogłębiać wiedzę w zakresie pedagogiki współczesnej oraz w dalszym ciągu organizować wycieczki krajoznawcze i życie towarzyskie. Prezesem ogniska został ponownie wybrany kol. **Karol Olecki**.

▲ Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym ogniska Skotyszyn, powiat Jasło, podjęto w wyniku dyskusji, następujące wnioski do dalszej pracy: poprzeć inicjatywę budowy Domu Nauczyciela w Jasle, wpłacając na ten cel przez 1966 rok 1 proc. od pborów; ożywić działalność ogniskowej komisji pedagogicznej; rozwijać akcję budowy i rozbudowy w czynię społeczną 4 szkół; zakładać pracownie i klasopracownie; zdobywać dodatkowe kwalifikacje, rozwijać życie kulturalne w środowisku; wciągnąć do pracy związkowej młodych nauczycieli; doprowadzić do 100 proc. przynależności do kasu zapomogowo-pożyczkowej. W zebraniu wzięli udział prezes Zarządu Oddziału ZNP — **J. Mrozek** i sekretarz — **St. Kądziała**.

▲ Okręg ZNP w Krakowie zorganizował w czasie ferii w Nowym Sączu kurs dla opiekunów spółdzielni uczniowskiej. W Krakowie i Nowym Targu odbyły swoje kursy sekcje główne szkolnictwa ogólnokształcącego i opieki nad dzieckiem. W Krakowie również odbył się kurs dla aktywu ZNP Zarządu Okręgu ZNP w Olsztynie.

▲ Przy Zarządzie Okręgu ZNP we Wrocławiu powstała sekcja szachowa. Kierownikiem sekcji został kol. **dr Wojciech Trzaniel** z Uniwersytetu Wrocławskiego. Sekcja skupia ponad 40 nauczycieli z całego okręgu. Prócz zawodów i turniejów sekcja rozpoczęła szkolenie instruktorów i sędziów szachowych.

KRONIKARZ

PRAWNIK WYJAŚNIA

W 1961 roku ukończyłam Liceum Pedagogiczne i rozpoczęłam studia stacjonarne w Studium Nauczycielskim, które ukończyłam w 1963 roku. Od września 1965 roku rozpoczęłam pracę nauczycielską w szkole podstawowej.

Czy wobec uzyskania kwalifikacji zawodowych do nauczania w szkole podstawowej przed wejściem w życie rozporządzenia ministra oświaty z dnia 12 kwietnia 1962 roku (Dz. Ustaw nr 30, poz. 141) jestem obowiązana zdawać egzamin kwalifikacyjny?

W myśl § 34, ustęp 2, wymienionego rozporządzenia — osoby nie pozostające w służbie nauczycielskiej lub wychowawczej albo w administracji szkolnej w dniu wejścia w życie rozporządzenia, które uzyskały kwalifikacje zawodowe do nauczania lub prowadzenia innych zajęć dydaktycznych w szkołach, na podstawie obowiązujących dotychczas przepisów, uważa się za posiadające kwalifikacje naukowo-

pedagogiczne i zawodowe, jeżeli mają ustalone w rozporządzeniu kwalifikacje naukowo-pedagogiczne dla danego rodzaju szkoły.

Ponieważ Liceum Pedagogiczne ukończona w 1961 roku według obowiązujących wówczas przepisów dawała kwalifikacje zawodowe do nauczania w szkołach podstawowych, a obecnie w myśl § 7, ust. 1, pkt 3, wymienionego rozporządzenia stanowi kwalifikacje naukowo-pedagogiczne, przeto w konkretnym przypadku nauczyciela na podstawie § 34, ustęp 2, powyższego rozporządzenia posiada zarówno kwalifikacje naukowo-pedagogiczne jak i zawodowe, w związku z czym jest zwolniona od obowiązku składania egzaminu kwalifikacyjnego, na mocy § 6 zarządzenia ministra oświaty z dnia 25 kwietnia 1964 roku w sprawie egzaminu kwalifikacyjnego nauczycieli i wychowawców (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 6, poz. 55).

nauka — przede wszystkim

ludźmi, stwarza możliwość konfrontacji zdobywanych w szkole kwalifikacji zawodowych oraz wiedzy ogólnej z rzeczywistymi wymogami zakładu pracy i wyższej uczelni.

Szczególnie istotną rolę w przygotowaniu uczniów do pracy zawodowej i do dalszych studiów może odegrać wzajemna współpraca uczniów, studentów i młodzieży pracującej. Dlatego też zarówno w referacie i dwu koreferatach (jeden z nich dotyczył przygotowania zawodowego i społeczno-politycznego absolwentów szkół średnich oraz wynikających stąd zadań dla organizacji ZMS w szkołach i zakładach pracy; drugi zaś był poświęcony przygotowaniu intelektualnemu do studiów i postawom społeczno-politycznym absolwentów szkół średnich oraz wynikających stąd zadań dla organizacji ZMS w szkołach i wyższych uczelniach), jak i w dyskusji problemom tym poświęcono szczególnie dużo miejsca i uwagi.

Udział organizacji uczelnianej ZMS w pracy kół szkolnych powinien polegać między innymi na upowszechnianiu różnorodnych form opieki nad młodzieżą klas maturalnych i młodzieżą zdającą egzaminy wstępne na wyższe uczelnie, zaś udział organizacji zakładowych ZMS w pracy tej organizacji na terenie szkół powinien koncentrować się między innymi wokół opieki ZMS nad praktykantami w zakładzie pracy oraz systematycznych kontaktów organizacji zakładowych ZMS z kołami działającymi na terenie klas najstarszych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że na IV plenum ZG ZMS postawiono — w sposób jasny i wyraźny — problem samodzielności ZMS w szkole. W swym referacie sekretarz ZG ZMS, Ignacy Gajewski stwierdził między innymi: „ZMS, uznając kierowniczą rolę nauczyciela w procesie nauczania i ideowego wychowania młodzieży, pragnie — jako organizacja samodzielna i samorządna — pomagać szkole w realizacji jej trudnych i odpowiedzialnych zadań. Pod pojęciem „samodzielność organizacji” rozumiemy jej prawo do prowadzenia działalności zgodnej ze statutem Związku i programowymi dokumentami, możliwość występowania wobec rady pedagogicznej, dyrekcji i wychowawców klas z własnymi inicjatywami dotyczącymi organizacji życia młodzieży na terenie szkoły i poza szkołą, w internacie lub bursie”.

W dyskusji, jaka toczyła się na plenum, zabrali głos — obok przedstawicieli ZMS z całego kraju: uczniów, nauczycieli oraz działaczy instancji powiatowych, wojewódzkich i centralnych ZMS — również goście: sekretarz KC PZPR — Witold Jarosiński, minister oświaty — Wacław Tułodziecki, wiceprezes ZG ZNP — Marian Rataj.

Witold Jarosiński z uznaniem podkreślił inicjatywę ZG ZMS omówienia na plenum spraw młodzieży szkolnej. Stanowi ona przecież niemal 40 proc. ogółu członków ZMS, a nie ulega wątpliwości, że liczba uczniów w organizacji będzie nadal wzrastać. Dlatego też obowiązkiem ZMS — organizacji ideowo-wychowawczej, mającej ambicje krzewienia idei socjalizmu wśród młodego pokolenia Polski Ludowej — jest rozszerzanie swego oddziaływania na uczelniach, w szkołach średnich, zawodowych i ogólnokształcących.

Oceniając pozytywnie dorobek pracy ZMS wśród młodzieży szkolnej, sekretarz KC podkreślił, że działalność ta wymaga dalszego intensywnego rozwinięcia i pogłębienia. Konieczność tę dyktuje m. in. rozwój wszystkich dziedzin życia w naszym kraju, stawiający większe wymagania wobec całego szkolnictwa.

W. Jarosiński, mówiąc dalej o ogromnym znaczeniu, jakie dla losów i perspektyw młodego pokolenia mają uchwały IV Zjazdu partii, zwrócił uwagę na szerokie możliwości awansu zawodowego i społecznego młodzieży. Władza ludowa będzie nadal zwiększać środki na rozwój szkolnictwa, na pomoc dla uczącej się młodzieży, będzie usuwać — w miarę wzrostu sił gospodarczych — występujące jeszcze braki. Z pomocą swojej młodzieży przychodzi cały naród, OK FJN na swoim ostatnim posie-

dzeniu wystąpił z apelem do społeczeństwa o kontynuowanie zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów.

Dlatego też ZMS powinien uświadomić całej młodzieży miarę wysiłków, jakie cały naród ponosi na rzecz młodego pokolenia. Naród pragnie jednak, by młodzież odpowiedziała na ten wysiłek społeczeństwa pilną nauką w szkole, rzetelną pracą w przyszłości i socjalistyczną postawą ideowo-moralną w życiu. Toteż partia nasza zgadza się w pełni z wnioskiem wysuniętym na IV Plenum ZG ZMS, aby na hasło „Naród swojej młodzieży”, młodzież polska odpowiedziała hasłem: „Nasza nauka i praca — Polsce socjalistycznej”. Rzecz w tym, aby hasło to jak najpełniej wcielić w życie.

Przed ZMS, przed organizacjami młodzieżowymi w szkole — stwierdził następnie W. Jarosiński — stoją poważne zadania w dziedzinie pracy ideowo-politycznej. Organizacje te powinny żywo reagować na wydarzenia w kraju i świecie, docierać z problematyką polityczną do członków organizacji, a następnie całej młodzieży, rozbudzać jej zainteresowanie tymi sprawami.

Wiele uwagi poświęcił sekretarz KC sprawności nauczania w naszych szkołach. Władze oświatowe podejmują duże wysiłki, zmierzające do poprawy sytuacji w tej dziedzinie (temu celowi służą nowe programy i podręczniki, unowocześnianie metod kształcenia i wychowania, lepsze wyposażenie szkół w pracownię i pomoce, wzrost kwalifikacji nauczycieli). Wysiłkom podejmowanym przez władze oświatowe towarzyszyć powinna aktywność organizacji młodzieżowych, służąca kształtowaniu poważnego stosunku do nauki, rozwijaniu pracy poznawczej i ambicji młodzieży.

Witold Jarosiński zwrócił z kolei uwagę na potrzebę szerszej współpracy wszystkich działających w szkołach organizacji młodzieżowych: ZMS, ZMW i ZHP, na konieczność wzajemnej wymiany doświadczeń, wzbogacania treści i zbliżenia form oraz metod pracy wychowawczej, podejmowania wspólnych spraw społecznych.

O potrzebie dalszego współdziałania szkoły z ZMS mówił minister oświaty — Wacław Tułodziecki. Omawiając zadania szkolnych organizacji ZMS w procesie kształcenia młodzieży, przygotowania jej do dalszej nauki, do pracy zawodowej i aktywnego udziału w życiu społecznym i politycznym, minister podkreślił, że współczesna szkoła, świadoma swojej wiodącej funkcji wychowawczej, ma ambicje, aby stać jak najbliżej młodzieży, jej trosk, niepokojów i aspiracji. I już bodaj z tego względu szkoła widzi w ZMS współorganizatora życia społecznego młodzieży. I wszędzie tam, gdzie ZMS bierze na siebie tę rolę, spełnia on dobrze swoje podstawowe zadania ideowo-wychowawcze. Co więcej — jest to nawet konieczność pedagogiczna, bowiem rozwiązywanie problemów wychowawczych szkoły upatruje w aktywizacji społecznej uczniów, w pobudzaniu ich do samowychowania, w samookreśleniu przez młodzież swego ideologicznego zaangażowania, w rozwijaniu samodzielności myślenia i działania, w odpowiedzialności za swe postępowanie. Nie ma na to innej, lepszej drogi, niż żywa, samorządna, ideowo-wychowawcza praca szkolnych organizacji ZMS. Inspirowanie ruchu ideowego wśród uczniów, wiązanie go z pracą wychowawczą szkoły — to podstawowe zadania szkolnych organizacji ZMS. Nie chodzi tu o podporządkowanie tego ruchu umysłowego wiążącym nakazom dydaktycznym, ani tym bardziej — o powtórkę lekcji wychowania obywatelskiego, lecz o rozsądne uzupełnienie starań nauczycieli różnorodnymi i skutecznymi formami oddziaływania. Refleksje moralne, interpretacje światopoglądowe, idee polityczne — rozbudzane przez doniosłe wydarzenia, przez naukę, przez lekturę, przez własne przeżycia — powinny znaleźć rezonans w dyskusjach inicjujących przez ZMS w szczyrych sporach ideowych, w ruchu samokształceniowym młodzieży.

Na zakończenie swego wystąpienia minister zwrócił uwagę, że w kręgu zainteresowania i działania organizacji ZMS powinny się znaleźć także praktyki szkolne w zakładach pracy

— kształtowanie odpowiedniego stosunku ucznia do majstra (i odwrotnie); Najważniejsze zadanie ZMS, to szersze włączenie się organizacji w kształtowanie życia szkoły, stosunków wśród młodzieży w szkole, w internacie i na stancjach; rozszerzenie form pracy organizacyjnej i społecznej, poszukiwanie nowych, atrakcyjnych form pracy.

O potrzebie rozszerzenia współpracy pomiędzy ZMS a organizacją nauczycielską, ZNP — mówił wiceprezes ZG ZNP — Marian Rataj. Stwierdził on na wstępie, że organizacje młodzieżowe odgrywają dziś coraz większą rolę, że działacze oświatowi i ogromna większość nauczycieli wysoko cenią inicjatywę wychowawczą organizacji młodzieżowych. O stosunku pedagogów do działalności tych organizacji świadczy między innymi udział tysięcy nauczycieli w działalności ZMS, ZMW i ZHP. Związek Nauczycielstwa Polskiego pragnie jednak jeszcze bardziej umacniać swą współpracę z aktywnym ZMS, ZHP i ZMW. Szczególnie celowe byłoby pełniejsze włączenie się organizacji młodzieżowych do związkowych form pracy ideowo-pedagogicznej wśród nauczycieli. Na tej właśnie płaszczyźnie byłoby bowiem miejsce na wymianę poglądów na temat roli i działalności organizacji młodzieżowych oraz wielu innych zagadnień wychowawczych. Postulat ten jest tym bardziej słuszny, że problematyka samokształcenia nauczycieli jest problematyką ideowo-wychowawczą, szczególnie bliską zainteresowaniom organizacji młodzieżowych.

Za teren szczególnie bliskiego działania władz oświatowych, nauczycieli i organizacji młodzieżowych ZNP uważa zakłady kształcenia nauczycieli. W liceach pedagogicznych w ubiegłym roku szkolnym do ZMS należało 31 procent młodzieży, do ZMW — 14 procent, zaś w SN w tym samym roku — 53,2 procent słuchaczy należało do ZMS i 21,6 procent — do ZMW. Stwarza to możliwości lepszego przygotowania przyszłych pedagogów do współdziałania z organizacjami młodzieżowymi podczas pracy zawodowej.

Wiceprezes ZG ZNP stwierdził następnie, że ZMS powinien wspólnie z ZNP podnosić rangę oświatowo-wychowawczych poczynąń nauczycieli na terenie samej szkoły, w tym również — w organizacjach młodzieżowych. Takich płaszczyzn wspólnego działania ZNP i ZMS można by wymienić — zdaniem kol. Rataja — znacznie więcej (np. problemy związane z wychowaniem patriotycznym). Troska o jak najlepsze przygotowanie młodzieży do pracy i życia w społeczeństwie socjalistycznym jest przecież wspólną troską aktywnych organizacji młodzieżowych i nauczycieli.

Czynnikiem sprzyjającym realizacji zadań ZMS na terenie szkoły — stwierdził następnie wiceprezes ZG ZNP, jest reforma programów nauczania (nowe programy wychowania obywatelskiego, przysposobienia obronnego i inne), reforma całej organizacji życia szkolnego, dążenie do szerokiego wprowadzenia w szkolnictwie metod pracy aktywizujących ucznia, opieranie — w większym niż dotychczas stopniu — procesów zdobywania wiedzy — na samodzielnej pracy młodzieży. Czynnikiem działającym na rzecz realizacji zadań ideowo-wychowawczych wśród młodzieży szkolnej jest również wzrastanie zainteresowania tą problematyką całego społeczeństwa. Coraz większą aktywność w tej dziedzinie wykazuje np. ruch związkowy. Szczególnie cenną inicjatywą jest tu współdziałanie zakładów pracy ze szkołami. Dlatego też ZNP gorąco popiera dalsze rozszerzenie współpracy pomiędzy zakładowymi i szkolnymi kołami ZMS.

Obrady IV Plenum ZG ZMS, posiadającego tak doniosłe znaczenie dla naszego szkolnictwa średniego, podsumował przewodniczący ZG ZMS — Stanisław Hasiak. Stwierdził on, że dobra praca ZMS w szkołach jest możliwa tylko wtedy, gdy organizacja ta będzie w stanie ogarnąć wszystkie problemy nurtujące młodzież, gdy potrafi odpowiadać jej na wszystkie wątpliwości i niepokoje, gdy sprawy, którymi żyje młodzież szkolna, staną się również jej sprawami.

H. W.

Sprawy które niepokoją

„W IMIENIU PRL”

Pisze do nas kol. Zeller: „Pracuję na stanowisku kierownika szkoły w Świeciu, pow. Luban Śl. W miesiącu marcu i kwietniu 1965 r. wybrałem w PKS bilety miesięczne na dojazd do pracy, gdyż mieszkam 3 przystanki od szkoły. Ponieważ przystanek, na którym wysiadałem, był „na żądanie”, uważałem, że muszę wyrabiać bilet na następny taryfowy przystanek, tj. do Leśnej. Nie miałem pojęcia, kto miał mi podpisać zamówienie na bilet. Myślałem, że mogę sam podpisać. Kasa biletów miesięcznych przyjmowała moje zamówienie i nie zwracała mi żadnej uwagi. Dopiero, gdy w kasie zaczął pracować ob. C., wszystko okazało się przestępstwem. Nie pomogło to, że zapłaciłem 219,60 zł (różnica między ceną biletu miesięcznego a normalną). W dniu 10 listopada 1965 r. odbyła się rozprawa w Sądzie Powiatowym w Lubaniu Śl.”

Przewód sądowy udowodnił winę kol. R. Zellera. Wystawił on, jako kierownik szkoły, dokument, że jest zatrudniony w Leśnej, podczas gdy faktycznie pracuje w Świeciu. Na tej podstawie uzyskał bilet miesięczny na trasę dłuższą niż miał do tego prawo, przez co, jak podano w uzasadnieniu wyroku, w okresie dwóch miesięcy „wyłudził na szkołę PKS kwotę 219,60 zł”.

Przestępstwo niewątpliwie wyraźnie. Wprawdzie można by dokładnie zbadać, o ile zasługują na wiarę — jako okoliczność łagodząca — wyjaśnienia kol. Zellera i czy faktycznie jeździł on tylko do miejsca swojej pracy, a nie do Leśnej, ale fakt pozostaje faktem: kierownik szkoły w wystawionym przez siebie zamówieniu na pracownicze bilety miesięczne świadomie poświadczyl nieprawdę. Wyrok: a) kara grzywny w kwocie 1000 zł, b) 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem na okres 2 lat, c) utrata praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat, d) koszty sądowe.

Zgodnie z art. 38, p. 3, ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli utrata praw publicznych powoduje zwolnienie z zawodu nauczycielskiego.

Wyrok więc bardzo surowy. W uzasadnieniu wyroku czytamy, że wina kol. Zellera „nie budzi najmniejszych wątpliwości, a czyn oskarżonego wyczerpał znamiona złodni przew. w art. 282, par. 2 kk”, że oskarżony po wykryciu jego machinacji usiłował PKS wprowadzić w błąd podając, że jest pracownikiem D.D.Z.P.J. Leśna. „Przy wymiarze kary, jako okoliczność obciążającą, Sąd uwzględnił to, iż czynu tego dopuścił się kierownik szkoły, a więc osoba ogólnie obdarzona zaufaniem, a jako okoliczność łagodzącą jego nienaganny tryb życia”. „Okoliczność, iż osk. dopuścił się zbrodni z chęci zysku uzasadniło zastosowanie wobec niego dodatkowych kar grzywny i utraty praw”.

„Zdaniem Sądu” — pisze do nas kol. Zeller — był to wyrok bardzo łagodny, ponieważ z paragrafu, z którego byłem sądzony, można mi było dać 10 lat więzienia”.

Tyle mówią fakty. Na razie nie oceniamy ich. Do sprawy tej jednak wrócimy, kol. Zeller wniósł bowiem odwołanie do Sądu Wojewódzkiego.

o pewnych faktach i dokumentach

Prasa codzienna, tygodniki, radio, telewizja w ostatnich tygodniach przedstawiły wiele dokumentów świadczących o stosunku niemieckiego duchowieństwa katolickiego do Hitlera, o postawie dostojników kościelnych w czasie wojny.

Przypomnijmy chociażby o fakcie (o czym pisaliśmy w ubiegłym roku w 27 numerze „Głosu”), że kardynał Bertram zgodził się na propozycję rządu hitlerowskiego, ażeby w dniu wkroczenia Wehrmachtu do Warszawy, we wrześniu 1939 roku, były dzwony kościelne we wszystkich diecezjach. Dzwony te były przez 7 dni o godz. 12 w południe.

Spśród biskupów niemieckich wyróżniał się w wiernopoddanej służbie Hitlerowi i w walce z polskością biskup gdański, Carl Maria Splett. Obok zamieszczamy fotokopię jego zarządzenia w sprawie spowiedzi.

A oto polskie tłumaczenie:

„Zarządzenie dla wszystkich duchownych diecezji gdańskiej i chełmińskiej.

1. Polska mowa jest od zaraz zabroniona przy spowiedzi, zarówno ze strony spowiadającego (Beichtkind), jak i spowiadającego (Beichtvater).

2. Ażeby wierzącym umożliwić spowiedź w języku niemieckim, należy od zaraz także dla dorosłych w odpowiedni sposób przeprowadzić naukę spowiedzi z wyjaśnieniami i przykładami (albo jako kazania, albo w niedzielę po nabożeństwach popołudniowych).

3. W wypadku, gdy jakiegokolwiek porozumienie przy spowiedzi nie jest możliwe, zgodnie z ogólnymi prawami moralności i prawami kościelnymi, udziela się pełnomocnictwo do udzielenia ogólnego rozgrzeszenia.

Biskup gdański i administrator apostolski chełmiński. Carl Maria

W diecezji chełmińskiej, w której Carl Maria Splett sprawuje z ramienia Stolicy Apostolskiej władzę duchowną ginie 450 księży polskich. W obozie w

Działdowie zamęczony zostaje starzec arcybiskup Nowowiejski i biskup Wetmański.

Wiemy, że w czasie okupacji zamordowanych zostało jeszcze trzech polskich biskupów: W. Goral, M. Kozal i Dominiak oraz 1996 księży, 113 kleryków, 170 braci zakonnych i 238 zakonnic. Tylko w Dachau zginęło 814 księży. Duchowieństwo polskie w swej komisji większości, nawiązując do postępowych i patriotycznych tradycji ks. Ściegiennego, ks. Brzózki i innych prawdziwych kapłanów-Polaków, stało na pozycjach walki z hitlerowskim okupantem, słowem i czynem dokumentowało swą więź z walczącym o wolność narodem. Tym bardziej więc na tym tle rażą postawy niektórych dostojników kościoła, które nawiązały do innych tradycji.

W dniu 13 września 1939 roku — kiedy nie przegasiły jeszcze dymy nad Westerplatte, kiedy w wielkiej bitwie nad Bzurą żołnierz polski bronił praw narodu do życia i wolności, kiedy bohaterstwo ludu Warszawy nie chciał ugiąć się przed potęgą żelaznych dywizji Hitlera — biskup śląski Adamski wydał list pasterski w języku niemieckim, zaczynający się od słów: „Liebe Christen”. W liście tym apeluje do mieszkańców Śląska: „Współpracujcie uczciwie z władzami niemieckimi. Dopilnujcie, jak dobrzy chrześcijanie i obywatele, wszystkich ustaw niemieckich władz wojskowych i cywilnych. Ufajcie bezwzględnie organom mianowanym w waszych gminach przez władze niemieckie. Wtedy w naszym kraju rodzinnym przyświeci słońce szczęśliwej przyszłości”.

Wydawali listy pasterskie w czasie okupacji: biskup podlaski — Sokołowski, biskup sandomierski — Lorek, biskup kielecki — Kaczmarek. Pod jednym z tych listów nie podpisałby się żaden uczciwy Polak.

5 października 1939 r. umilkły działa pod Wolą Gułowska, Krzywda, Wojciechówem, zakończyła się tragedia wrześniowa... Cieknie to były chwile dla nas, Kleeberczyków, broniących do końca ziemi ojczystej i honoru żołnierza polskiego.

Następnego dnia pożegnaliśmy poległych i wolność, staliśmy się jeńcami wojennymi tryumfującej Rzeszy. Rozpoczął się koszmarny obozowy przeświadek w Radomiu, Jędrzejowie, Stargardzie Szczecińskim... Byliśmy u

I tak ruszyły pełną parą pierwsze WKN: humanistyczny, matematyki, śpiewu i muzyki oraz kursy dokształcające z przyrody, geografii i kursy WF. Ponadto zorganizowano popularne wykłady z historii i literatury dla ogółu oficerów. Wykłady m. in. prowadzili ko. kol.: por. dr T. Pasierbiński, por. dr Zimmer, por. dr Słotwiński, ppor. dr Fang oraz ppor. dr Depowski, ppor. mgr Werner, ppor. mgr Kujawski, ppor. mgr Świątek.

Wyżej wymienieni koledzy — i wielu innych — jak np. ppor. mgr Mie-

czysław Okołowicz, ppor. mgr Kazimierz Wardziński — prowadzili pracę z całym oddaniem, z pasją zawodową i zyskali pełne uznanie nie tylko u nauczycieli, lecz także u ogółu oficerów. Chlubną ocenę pracy nauczycieli w Oflagu IIB Arnswalde (Choszczno) wydał publicysta dwutygodnika jeńców polskich „Za drutami” (nr 5 i 6 z dnia 15.X.1940 r.), ppor. Konstanty Turowski, w artykule „Wśród nauczycieli”.

Pobyt w niewoli przedłużał się na przekór nawet największym optymistom. Zmieniliśmy — tzn. ponad tysiąc oficerów — „hotel”. 17 września 1940 r. o godzinie 12 zamknęły się za nami bramy drugiego obozu, oflagu IIC Woldenberg (Dobiegniew). Za drutami tego rozbudowywanego się „hotelu” znalazło się — po paru miesiącach — bez mała 7 tysięcy oficerów i szeregowych w tym blisko tysiąc nauczycieli, skupionych w Kole Nauczycielskim. Pierwszym prezesem koła w tym obozie był kol. Władysław Sikora. Jemu to w dużej mierze zawdzięczać należy rozwój zorganizowanej pracy nauczycieli. I tu, podobnie jak w poprzednim obozie, powstają liczne kursy dokształcające i WKN. Kierownictwo nad wyższymi kursami nauczycielskimi obejmują kol. ppor. mgr Mieczysław Okołowicz. Działają do końca istnienia obozu, tj. 25 stycznia 1945 r., następujące WKN: humanistyczny, matematyczny, śpiewu i

statum Danzig Danzig — Oliva, den 25. Mai 1940.
Rech.Nr. 822/40.

V e r o r d n u n g

Für alle Geistlichen des Bistums Danzig ex d. Culm

1. Die polnische Sprache ist von sofort ab in der Beichte verboten sowohl von seiten des Beichtkindes wie auch von seiten des Beichtvaters.
2. Da den Gläubigen die Privatbeichte in deutscher Sprache zu ermöglichen, ist von sofort auch für Erwachsene in geeigneter Weise Beichtunterricht mit Erklärung des deutschen Beichtnissiegels zu erteilen. (Entweder als Predigt oder am Sonntag nach der Nachmittagsandacht.)
3. Wo eine Verständigung bei der Beichte nicht möglich ist, wird nach den allgemeinen Grundsätzen der Moral und des Kirchenrechtes die Vollmacht zur Generalabsolution erteilt.

Der Bischof von Danzig
und
Apostol. Administrator von Culm
† Carl Maria

W dniu 25 maja 1940 roku przyjęci zostali na audyencji u gubernatora Franka biskupi: Lorek, Kaczmarek i biskup częstochowski — Kubina. Jaka była treść rozmowy? Czy może prosili o przebaczenie w imieniu swych wier-

nych za spaloną Warszawę, egzekucje w lasach Wielkopolski i Pomorza, transporty do Dachau, Mauthausen i pierwsze transporty do Oświęcimia...

K. W.

z a d r u t a m i

kresu sił, gdy 6 listopada 1939 r. „obejmowali” w posiadanie” koszy 14 pomorskiego pułku piechoty niemieckiej w Arnswalde (Choszczno). Po pierwszych tygodniach rozgardiaszu, głodu i burzliwych dyskusji społeczno-politycznych, życie jenieckie ustabilizowało się. Należało więc pomyśleć o wykorzystaniu wolnego czasu, okrzepnąć psychicznie, by przetrwać przymusową bezczynność oraz przygotować się do przyszłych zadań w wolnej Ojczyźnie. Że Polska będzie wolna, niepodległa i sprawiedliwa — nikt w to nie wątpił. Różnica zdań — i to bardzo ostra — zachodziła wyłącznie w ocenie sposobów i czasu zakończenia drugiej wojny światowej.

W styczniu 1940 roku powstało Kierownictwo Naukowo-Kulturalne Obozu dla skoordynowania pracy organizujących się spontanicznie kół naukowych i różnego rodzaju kursów. Bardzo żywą działalność rozwinęli działacze ZNP, zrzeszający nauczycieli szkół powszechnych, średnich i wyższych. Zorganizowaliśmy Koło Nauczycielskie, skupiające w swych szeregach bez mała pół tysiąca członków. Kierował nim kol. por. dr T. Pasierbiński. Koło uruchomiło dla nauczycieli szkół powszechnych cykl wykładów z historii ojczystej, literatury polskiej, języków obcych, a potem — wyższe kursy nauczycielskie.

muzyki, geografii, WF i in. Łącznie kształciło się na nich 729 nauczycieli, z czego przynajmniej połowa zakończyła studia, zdała końcowy egzamin przed Komisją Egzaminacyjną, której z zasady przewodniczył nieustrudzony prof. dr Kazimierz Michałowski, znany archeolog, i otrzymała formalne dyplomy uznane po wojnie przez Ministerstwo Oświaty PRL.

Zorganizowany również został dwuletni Nauczycielski Instytut Pedagogiczny. Duże zasługi w powołaniu do życia Instytutu położył kol. Włodzi-

mierz Iwanko. Instytut — ciąg pierwszy — ukończyło 28 nauczycieli (Włodzimierz Iwanko, Franciszek Kazubiński, Antoni Stanclik, Tadeusz Gruszczyński, Władysław Sikora, Józef Bohatkiewicz, Kazimierz Czarnomski, Józef Podgóreczny, Stefan Zucho-wicz i in.). Na ciąg drugi zapisało się 45 nauczycieli, którzy nie zdążyli jednak zakończyć studiów w niewoli.

Koło Nauczycielskie zorganizowało również dla szeregowych szkół powszechną i gimnazjum oraz kursy dokształcające różnych typów, do pszczelańskich włącznie (w obozie mieliśmy pasiekę).

W kształceniu szeregowych brali czynny udział por. Jerzy Radoński, ppor. Wacław Kotański, ppor. Józef Bohatkiewicz, ppor. Kazimierz Wardziński i wielu innych. W roku 1943 przybył do Oflagu IIC kol. por. Stanisław Kwiatkowski. Z jego włączeniem się w nurt pracy związkowej ożywiła się działalność społeczno-polityczna Koła Nauczycielskiego, a tym samym wzrósł autorytet nauczyciela. Poważną rolę w upolitycznieniu koła odegrał również ppor. Henryk Garbowski — jeden z założycieli komórki komunistycznej w oflagu.

Nauczycieli-studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej, Sekcja Oświatowo-Społeczna — znanej w okresie międzywojennym postępowej uczelni

w Warszawie i Łodzi — zorganizował niżej podpisany, skupiając w roku akademickim 1943/1944 łącznie 166 studentów, w tym nowo zapisanych na I rok studiów 140. Liczba odbytych godzin wykładowych w tym roku wynosiła 455. Egzaminy po zakończeniu I roku studiów zdało 83 kolegów. Kierownikiem sekcji był, z upoważnienia dziekana WWP, prof. dr Heleny Radlińskiej, wykładowca teje uczelni, ppor. inż. Zygmunt Kobylński, członek Komisji Kulturalno-Oświatowej Obozu, wybitny działacz lewicowy. Współpracowali z nami — jako wykładowcy — ppor. mgr Adam Uziembło (logika), ppor. dr Mieczysław Wallis (filozofia), ppor. mgr Florian Witczuk (technika pracy umysłowej), ppor. mgr Jerzy Michałowski (polityka społeczna), ppor. mgr Marcin Giza (psychologia), ppor. dr Henryk Teleżyński (biologia), ppor. mgr Franciszek Gomółka (ekonomika), por. dr Karol Górski (historia kultury) i wielu innych.

Na drugi rok studiów 1944/1945 — zapisało się 98 studentów. W przeddzień ewakuacji obozu — 24 stycznia 1945 r. — w Kronice Sekcji zapisaliśmy — cytując: „1) Rok akademicki 1944/45 rozpoczął się dn. 11.X.1944 r. 2) Liczba zapisanych słuchaczy wynosi 98. 3) Dnia 24.I.1945 r. przepracowano 9 godzin wykładowych, ćwiczeń i seminariów. 4) Frekwencja — mimo trudnych warunków — dobra. 5) W br akademickim składało egzaminy 11 słuchaczy. 6) Praca w zespołach badawczych rozwijała się planowo”.

Zamykając niniejszy szkic pragnę całym naciskiem podkreślić, że nauczyciele-związkowcy nie zmarnowali czasu, lecz wykorzystali go jak najbardziej racjonalnie, przygotowując się z całą świadomością do nowych zadań czekających nas w odradzającej się Ojczyźnie. Ofiarą wykładowcy, organizatorzy kursów i sekcji uniwersyteckich, a szczególnie kol. kol.: W. Sikora, St. Kwiatkowski, K. Michałowski, M. Okołowicz, Z. Kobylński wykazali wielką bezinteresowność i oddanie pracy oświatowo-społecznej. To oni m. in. przygotowali liczną kadrę nauczycieli-oświatowców, świadomych organizatorów i budowniczych nowego szkolnictwa dostosowanego do wielkich zadań dzisiejszej rzeczywistości.

JÓZEF BOHATKIEWICZ

Jaki program w zakresie wychowania patriotycznego realizujemy obecnie? Czy nasza powojenna pedagogika stworzyła już określoną, pełną i zintegrowaną koncepcję wychowawczą w tym zakresie? W jakim stopniu współczesna szkoła wpływa na kształtowanie obywatelskiej postawy?

Odpowiedź na te pytania nie jest sprawą prostą. Przecież już same próby definicji wychowania patriotycznego wywołują wiele dyskusyjnych, często wręcz kontrowersyjnych głosów i stanowisk. Przecież nie potrafimy w pełni i wszechstronnie odpowiedzieć nawet na zasadnicze pytanie: co oznacza dzisiaj określenie: „być patriotą”? Zdajemy sobie wprawdzie sprawę, że z pewnością nie kryje się za nim ta sama treść, jaka się kryła 100, czy choćby tylko 25 lat temu, że dzisiaj już nie chodzi o romantykę wyjątkowych czynów, że dzisiaj sprawą najistotniejszą jest chyba właściwa postawa na co dzień, że dziś chodzi po prostu o właściwy stosunek do pracy i nauki, o zaangażowanie w drobnych codziennych sprawach, które decydują o kształcie naszej rzeczywistości.

Czy jednak tylko takie treści powinny się składać na istotę współczesnego patriotyzmu? Czy możemy postawić znak równości między porządnym, solidnym człowiekiem, który wykonuje wzorowo swe obowiązki — a dobrym Polakiem? Czy dzisiejszej młodzieży wystarczy stawianie zadań tylko na miarę programu „pracy organicznej”? Czy program taki potrafi porwać młodzież, czy zgodny jest z jej naturą? A jeśli nie, to w jaki zatem sposób wzbogacić dzisiejszy patriotyzm o romantyczne, porywające treści?

Mamy więc tutaj znacznie więcej wątpliwości i znaków zapytania niż pewników. Bo pytania postawione powyżej wcale nie zamykają listy wątpliwości. Mieści się na niej między innymi również problem walki z kosmopolityzmem. Bo przecież nie możemy chyba mówić o kształtowaniu socjalistycznego patriotyzmu, jeśli — o bok poczucia dumy narodowej, budzenia internacjonalizmu i miłości do własnej ojczyzny — nie będziemy jednocześnie zwalczać pewnych przejawów kosmopolityzmu, a problem ten jest szczególnie skomplikowany z tego względu, że praktyka wychowawcza, jaka stosowaliśmy w pierwszym dziesięcioleciu PRL, kiedy to określony krój spodni czy też jaskrawy kolor krawata utożsamiano z wrogi, kosmopolityczną postawą, skompromitowała nieco nasze pedagogiczne zabiegi w tym kierunku.

Rozważając problemy wychowania patriotycznego musimy pamiętać również i o tym, że przez długie wieki Kościół nasz kojarzył (i w dalszym ciągu kojarzy) słowa „dobry Polak” ze słowami „dobry katolik”, że hasło „Bóg i ojczyzna” jest jeszcze zakorzenione w umysłowości niektórych rodaków. Fakt ten stawia przed wychowaniem kolejne niełatwe pytanie: jakimi drogami zwalczać u młodzieży resztki takiego sposobu myślenia?

Można więc chyba mnożyć w nieskończoność liczby pytań i wątpliwości w tej dziedzinie. Pytań, na które dzisiejsza pedagogika nie odpowiada w sposób jasny i zdecydowany. Nie posiadamy przecież jeszcze ciągle pełnej i do końca przemyślanej koncepcji wychowania patriotycznego. I jakkolwiek problem ten znalazł się w centrum uwagi dyskusji, jaka toczyła się u nas przed kilkoma laty na temat „bohaterszczyzny”, nie przyczyniło się to wcale do stworzenia takiej koncepcji.

Nic więc dziwnego, że wysiłki w zakresie wychowania patriotycznego są dziś u nas rozproszone i nie zawsze konsekwentne, że popełniamy tu немало większych i mniejszych błędów. Wystarczy choćby spojrzeć pod tym kątem na nasze programy nauczania.

Bo nie ulega chyba wątpliwości, że możliwości patriotycznego wychowania młodzieży zależą w znacznej mierze właśnie od konkretnych treści nauczania, zwłaszcza zaś programów takich przedmiotów, jak historia, język polski i wychowanie obywatelskie, zależą od tego, jakie miejsce w tych programach zajmuje współczesność oraz okres, który zadecydował o kształcie tej współczesności. O świadomości wychowaniu patriotycznym może bowiem być mowa chyba tylko wtedy, gdy młodzież zrozumie dogłębnie sens dzisiejszej rzeczywistości, gdy pozna w pełni genezę Polski Ludowej, gdy zwiąże się emocjonalnie z ojczyzną.

Tymczasem zaś już nawet bardzo powierzchowna analiza tych programów — a chodzi tu przede wszystkim o dotychczasowe programy dla szkół średnich**) — pozwala na stwierdzenie, że programy te stawiane są głównie na przeszłość, że teraźniejszość traktowana jest w nich właściwie tylko w sposób fragmentaryczny i marginalny. Odnosi się to zwłaszcza do programów historii.

Przecież dzisiaj nauczamy właściwie tylko historii Piastów i Jagiellonów

oraz historii porozbiorowej, a o naszych najnowszych dziejach mówi się w szkołach pospiesznie i fragmentarycznie. Jestem daleka od stwierdzenia, że zapoznanie młodzieży z poczynaniami naszych królów nie ma wpływu na budzenie uczuć patriotycznych. Chodzi mi tu jednak o proporcje. A proporcje te nie kształtują się chyba najwłaściwiej, gdy np. na drugą wojnę światową, udział Polaków w tej wojnie, genezę naszego ludowego państwa, historię i zadania ludowego Wojska Polskiego przeznaczamy za ledwie kilkanaście godzin. A przecież lata 1939—1945 stanowią przełomowy okres w naszej historii i bez należytego zrozumienia przez młodzież sensu i znaczenia tych lat — nie można chyba mówić o właściwym wychowaniu patriotycznym.

Wiele krytycznych uwag z tego punktu widzenia budzą również programy języka polskiego, zwłaszcza zaś obowiązujący spis lektury. Brak w nim bowiem zdecydowanie pozycji współczesnych, brak książek mówią-

DLA zobrazowania problemu pozwolę sobie podać kilka fragmentów z listów, które napłynęły do Radia i Telewizji po audycjach o wychowaniu.

„Posiadamy oboje z mężem gospodarstwo. Jestem matką trojga dzieci. Najwięcej kłopotu mam z Franusią. Poradź mi, Polskie Radio, bo ja nie wiem, czy nauczyciele mają rację, czy ja”.

„Do Redakcji Pedagogicznej PR. Pi-szę do Was, bo mojemu dziecku stała się krzywda...”.

„Nie jestem nauczycielem, ale jestem muzykiem. Oglądałam z dużym zainteresowaniem audycję telewizyjną dla nauczycieli z cyklu „Wychowanie przez sztukę i chciałabym bardzo pomóc w tej niełatwej sprawie upowszechniania muzyki poważnej”.

„Proszę o rozstrzygnięcie sporu między mną i mężem. Spór ten dotyczy naszego syna, ale powstał wskutek oglądania przez nas audycji telewizyjnej „Psycholog radzi”. Otóż...”.

Te i tym podobne listy z całej Polski świadczą o jednym niezwykle ważnym osiągnięciu: wzrosła w naszym społeczeństwie potrzeba świadomego wychowania dzieci i młodzieży, ludzie chcą się nauczyć trudnej sztuki kształtowania osobowości człowieka. Chcą się tego nauczyć zwłaszcza ci, którym własne dzieciństwo zabrała wojna. A jest to właśnie pokolenie obecnie dzierżące funkcje rodzicielskie.

Im bogatsza, im bardziej złożona staje się rzeczywistość, tym więcej rodzi się niełatwych problemów wychowawczych. Trzeba na nie szukać odpowiedzi najpełniejszych, bo od tego zależy, jakim będzie człowiek, a więc jaka będzie, i czy będzie, przyszłość. Niektórzy naukowcy twierdzą, że programy nauczania powinny być na całym świecie ściślej kontrolowane niż zbrojenia. Jest w tym bardzo głęboka racja.

Nie tylko my, nauczyciele, jesteśmy odpowiedzialni za to, co ludzie ludziom zgottowali, i za to, co zgottują. Wysiłki i umiejętności wychowawcze muszą być zespolone, muszą być traktowane z rzetelną troską przez całe społeczeństwo. I dlatego sprawy nauczycielskie to nie są sprawy wąskiej grupy zawodowej. My, pedagodzy, sami nie dopasujemy szkoły do współczesności, a takiego zadania podjęła się wprowadzona w naszym kraju reforma nauczania i wychowania. Nad wieloma problemami musimy zastanowić się wspólnie — nauczyciele, rodzice, środowisko. Do tego konieczne są najszerzej docierające środki przekazu, a takimi są właśnie radio i telewizja. W końcu 1965 roku mieliśmy 2 mln abonentów tele-

zych o naszym dniu dzisiejszym, książek zapalających umysły młodzieży i sugerujących jej pewien typ bohatera. (Innym już zagadnieniem jest rozważanie, czy nasza powojenna literatura stworzyła takie pozycje).

Jąśli chodzi o dobór lektury uczniowskiej, problemem szczególnie niepokojącym z pedagogicznego punktu widzenia jest ponadto fakt, że zdecydowana większość tytułów dotyczących lat 1939—1945 ukazuje tylko martyrologię narodu polskiego (wystarczy chociażby wymienić takie pozycje, jak „Wrzesień” Putramenta, „Medaliony” Nałkowskiej, „Niemcy” Kruczkowskiego i „Pożegnanie z Marią” Borowskiego, aby uprzytomnić sobie, jaki obraz

drugiej wojny narzucamy dziś naszej młodzieży), odczuwa się natomiast niedosyt pozycji ilustrujących walkę Polaków z okupantem, pozycji, które świadczyłyby o skuteczności polskiego wysiłku patriotycznego.

Dlatego też stworzenie konsekwentnej i przemyślanej koncepcji wychowania patriotycznego jest chyba sprawą konieczną. Dlatego też — mimo piętrzących się na każdym kroku trudności — musimy wreszcie stworzyć koncepcję, która integrowałaby zadania szkoły w tej dziedzinie — a więc poszczególnych przedmiotów i zajęć pozalekcyjnych — oraz wszystkich innych organizacji i instytucji zajmujących się wychowaniem.

Musimy jednak wiedzieć nie tylko, jakimi treściami ma być wypełnione nasze wychowanie patriotyczne, ale także, jakimi formami i metodami treści te będą urzeczywistniane. Czy można jednak proponować bez zastrzeżeń określoną metodykę w tej dziedzinie, jeśli nie znamy skuteczności obecnie stosowanych form pracy? Przecież wiele dotychczasowych sądów na ten te-

wizji i 5 mln 900 tys. abonentów radiowych. Niedługo nie będzie w Polsce domu bez tele- lub radioodbiornika.

Listy cytowane na początku artykułu świadczą o dobrej robocie, jaką w zakresie wychowania robią, mimo większych lub mniejszych usterek, programy radiowe i telewizyjne. Wszystko to, co dotychczas napisałam, uniemożliwia znalezienie odpowiedzi na kilka poniżej przytoczonych pytań:

potrzebne
nie
skreślać!

Dlaczego od 1 stycznia 1966 roku zastawiono tylko dwie 15-minutowe audycje dla nauczycieli, podczas gdy do tej pory było ich cztery w miesiącu?

Audycje te coraz szerzej ogarniały ważne zagadnienia wychowawcze, czego dowodem są takie cykle, jak „Psycholog radzi”, „Problemy wychowawcze”, „Wychowanie przez sztukę”.

Nikt nie spytał nauczycieli, co sądzą o propozycji zdjęcia audycji sobotnich w najtrudniejszy i najgorętszy okres reformy szkolnej. Czyżby w kontaktach telewizji z odbiorcą nie było miejsca na propozycje, lecz tylko wyłącznie na jednostronne decyzje?

Dlaczego zdjęto „Do was rodzice”, nie dając w zamian nic lepszego?

Jeśli program dla nauczycieli podjął przede wszystkim zagadnienia wychowawcze, to można było włączyć do nich audycje dla rodziców, rozszerzając je i zmieniając nazwę na „Program dla wychowawców”.

Co pozostało w telewizji z programów o wychowaniu adresowanych do widza dorosłego?

Dlaczego Polskie Radio usunęło audycję pt. „Pięć minut o wychowaniu”, jeśli w obu programach poświęcono tylko 32 minuty tym zagadnieniom, a najdłuższą, bo 10-minutową „Rozmo-

mat, to właściwie tylko hipotezy. Nie potrafimy bowiem odpowiedzieć z pełnym przekonaniem na pytanie, w jaki sposób określone treści w zakresie wychowania patriotycznego przyjął współczesna młodzież oraz jak wygląda sam proces kształtowania się patriotycznej postawy. Dlatego też warto chyba podjąć badania nad tymi problemami, warto może nawet nadać tym badaniom rangę priorytetowych wśród wielu innych zagadnień wychowawczych.

Wydaje się bowiem, iż dlatego właśnie, że wychowanie patriotyczne jest zagadnieniem trudnym i skomplikowanym — nie możemy w dalszym ciągu opierać się tylko na przypuszczeniach

i hipotezach, że nie możemy nadal akceptować bez zastanowień naszej praktyki wychowawczej w tym zakresie, że musimy wreszcie stworzyć ogólną koncepcję, która odpowiadałaby nie tylko na pytanie: co ma być dzisiaj treścią wychowania patriotycznego, ale również na pytanie: w jaki sposób realizować te treści? Ostatni rok obchodów Tysiąclecia naszego państwa jest chyba doskonałą okazją do głębszej refleksji nad tymi problemami oraz do podjęcia konkretnych prac naukowo-badawczych.

HENRYKA WITALEWSKA

*) Seminarium to odbyło się — z inicjatywy ZG ZNP oraz Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego — w grudniu ubiegłego roku (informację na ten temat zamieściliśmy w 2 numerze „Głosu” z bieżącego roku).

Na seminarium tym podjęto nie tylko problemy poruszane w powyższym artykule, lecz także wiele innych zagadnień związanych z wychowaniem patriotycznym młodzieży.

**) Artykuł na temat programów w reformowanym liceum publikujemy na str. 6 i 7.

wę o wychowaniu, przesunęło PR na II program o godz. 22.40.

Wyniki badań wskazują, że o tej porze słucha radia tylko 5-10 proc. odbiorców. Słyszałam, że w nowym programie ramowym wszystkie audycje o wychowaniu mają być przeniesione na program II, który — jak wiadomo — pokrywa zasięgiem odbioru (często zakłócanego) około 57 proc. powierzchni kraju, podczas gdy program I obejmuje swym zasięgiem 95 proc. powierzchni? Ale ponoć program I ma być dla masowego odbiorcy, a program II — dla bardziej wyrobionego (jak informowała nas prasa). Chyba niepokojący w konsekwencjach społecznych byłby taki podział.

Dlaczego w dni świąteczne, ani w radiu, ani w telewizji nie ma audycji dla rodziców? Czyżby zapotrzebowanie na wiedzę o wychowaniu, celat było większe od zapotrzebowania na wiedzę o wychowaniu dzieci?

W zapowiedziach zmian programowych czytaliśmy o zwiększeniu liczby audycji rozrywkowych, ponieważ — jak z optymizmem twierdzi przewodniczący Komitetu do spraw Radia i Telewizji, Włodzimierz Sokorski — „nasza rozrywka awansowała do miana sztuki socjalistycznej” („Radio i Telewizja” z dnia 20 grudnia 1965 roku).

Nie jestem przeciwniczką dobrej rozrywki. Śmiech jest nam niezbędnie potrzebny dla psychicznego zdrowia. Potrzebne nam są spektakle, podczas których i po których nie myśli się, są po prostu miłym relaksem, odciągającym od kłopotów dnia powszedniego, bawią. I to jest zasadnicza funkcja rozrywki, ale to nie jest zasadnicza funkcja środków masowego przekazu. Wydaje mi się, że głównym tworzywem telewizyjnym powinno być życie w całej swej dynamice i aktualności. Ono właśnie chwyta na gorąco przez kamerę i komentowane w sposób interesujący ma dużo możliwości kształtowania nowego typu odbiorcy — nie biernego konsumenta, lecz twórcy coraz to bogatszej codzienności.

Życie współczesne wysuwa na pierwszy plan potrzebę wiedzy o człowieku — jaki jest, a jaki być może i być powinien. Poszukiwania w tej dziedzinie muszą być tym intensywniejsze, im bardziej wiedzę o człowieku zdystansowała obiektywna wiedza o świecie i wszechświecie. Dlatego tak ważne jest szerokie podejmowanie problemów wychowawczych. Szkoda więc każdego porzuconego odcinka, szkoda każdego kroku w tył.

MARIA ŁOPATKOWA

TRUIZMEM byłoby wymienianie w tym miejscu wszystkich dziedzin życia społecznego, w których pracują nauczyciele, wszystkich funkcji nauczyciela — jako działacza szeregu organizacji politycznych, kół, towarzystw i zrzeszeń, wreszcie jako mandatariusza we władzach terenowych. Niewątpliwie jest jednak, że właśnie nauczyciele wchodzący w skład przedstawicielskich organów władzy, nauczyciele-radni, to ta grupa, na której spoczywają najważniejsze społeczne obowiązki. Są oni z jednej strony wykonawcami ogólnych zadań gospodarczych i kulturalnych swojego terenu, odpowiedzialnymi przed ogółem swoich wyborców, z drugiej — łącznikami między organem władzy a naszą organizacją związkową, a w radach narodowych ordonnikami spraw oświaty i nauczycielstwa. I ten fakt leży u podstaw ścisłego współdziałania ZNP z władzami terenowymi.

ca Komisji Kultury WRN — **Z. Zakawa**, poseł na Sejm, nauczyciel — **Jan Kleczaj**, przedstawiciel nauczycieli-radnych rad wszystkich szczebli oraz prezesa oddziałów ZNP z terenu Kielecczyny.

W dyskusji zabierało głos wielu nauczycieli-radnych, którzy — opierając się na przykładach z własnych doświadczeń — mówili o metodach pracy radnych, o formach współpracy ze Związkiem, o tych zagadnieniach, które — ich zdaniem — jako najpilniejsze z zakresu oświaty powinny być uwzględnione w działalności rad narodowych.

Dobrá, efektywną pracę radnego warunkuje znajomość własnego terenu oparta na czynnych i ścisłych kontaktach ze środowiskiem, szczególnie zaś z najbliższym środowiskiem nauczycielskim — szkołą, ogniskiem, oddziałem ZNP.

Jak tego typu kontakty organizować? Przykład stanowić może działalność

szów, które należałoby przyznawać takie szkole, aby mogła tę rolę spełniać. Poza tym szkoła, która jest równocześnie wiejską świetlicą, klubem telewizyjnym, miejscem zebrania szeregu organizacji, otoczona musi być opieką; udzielać jej trzeba pomocy. O to właśnie w radzie narodowej występować muszą nauczyciele-radni. Na to między innymi zadanie radnych wskazała w dyskusji kol. **Laura Górka**, radna PRN w Staszowie.

Kol. **St. Bartosik**, radny GRN z Złotej Pińczowskiej poruszył sprawy budownictwa szkolnego i mieszkaniowego w związku z wprowadzeniem szkoły ośmioletniej. Dyskutant wskazał, iż obecnie jednym z naczelnych zadań stojących przed nauczycielami-radnymi jest eksponowanie w radach problemów inwestycyjnych reformy szkolnej.

Podobne problemy poruszył także kol. **Jan Mieczysław**, członek Prezydium PRN w Zwoleniu. Wiadomo bowiem, że wraz z rozbudową szkoły lub budową nowej szkoły wzrastają także znacznie wydatki na cele gospodarcze. Tymczasem kwoty przeznaczone na wydatki rzeczowe szkoły nie są podwyższane. W związku z przechodzeniem na system szkoły ośmioletniej sprawa ta staje się coraz bardziej paląca. Konieczna tu jest więc zdecydowana postawa radnych, którzy muszą energicznie i rzeczowo problem ten w radach narodowych przedstawić.

Jedną z tych spraw, o których powinno się właśnie w radach narodowych mówić pełnym głosem, są sprawy wychowawcze, sprawy młodzieży trudnej, chuligaństwa. Władze muszą przyjrzeć się bliżej temu problemowi, podejmować decyzje pomagające w rozwiązywaniu wielu kłopotów z tego zakresu. Poruszać i pokazywać te sprawy na sesjach rad powinni nauczyciele. Muszą oni ponadto uwzględniać ten problem także poza posiedzeniami rad, w swojej codziennej pracy.

Przykłady na tego typu pracę radnych wskazała **Anna Caban**, radna MRN w Opocznie. Właśnie na terenie Opoczna działają trójki społeczne, kontrolujące zachowanie młodzieży na ulicach, organizowane są zebrania z rodzicami młodzieży pozostającej poza szkołą, konferencje z milicją obywatelską itp. W radzie postawiono postulat budowy zalewu i ośrodka sportów wodnych. Dyskutantka podała szereg jeszcze innych przykładów konkretnej pracy na tym odcinku. Formy pracy mogą być różne, radni z każdego terenu wybiorą te, które w ich specyficznych warunkach okażą się przydatne — generalnie można jednak stwierdzić, iż w zakresie wychowania młodzieży czynna postawa radnych działać może bardzo wiele.

Dyskutanci wskazywali także na możliwość oddziaływania, przez nauczycieli-radnych, na sposób administrowania, w poszczególnych wydziałach prezydentów rad, na sposób załatwiania wielu

spraw bytowych, spraw codziennych, nauczycieli.

Zabierając głos w dyskusji, wiceprzewodniczący Prezydium WRN, **St. Bąk-Dzierżyński** wiele uwagi poświęcił roli nauczyciela-radnego przy załatwianiu szeregu istotnych spraw szkoły i nauczycieli. 1322 osoby reprezentują w radach narodowych Kielecczyny interesy szkoły. Nie ma takiej rady w województwie, w której nie zasiadałby nauczyciel. Jest on więc nie tylko uprawniony, lecz także zobowiązany do obrony ich interesów. Ten wielki odciśnek życia gospodarczo-kulturalnego, któremu na imię — szkoła — następcza szereg problemów: remonty i inwestycje ciągnące się w nieskończoność przy równocześnie stale nie wykorzystywanych funduszach i nie dotrzymywanych terminach umów, opieszale załatwianie spraw mieszkaniowych dla nauczycieli — to tylko przykłady. Podobnych spraw jest bardzo wiele. Właśnie nauczyciele-radni powinni w tych sprawach interelować w prezydiach i wydziałach rad, powinni żądać, aby sprawozdania z wykonania określonych zadań przedstawiane były na posiedzeniach plenarnych rad. Także i sprawa kultury w środowisku, aktywizacji kulturalnej małych miejscowości, to również pole działalności dla nauczycieli. Tak jak wszyscy nauczyciele zaangażowani są w pracę kulturalno-oświatową swego środowiska, tak nauczyciele-radni muszą być ambasadorami tej pracy w radach narodowych.

Kol. **Wł. Ozga** przedstawił sytuację województwa kieleckiego w zakresie bazy materialnej do realizacji reformy szkolnej. Sytuacja ta na Kielecczynie jest trudna. Trzeba dołożyć wszelkich starań, by najbliższa pięcioletka przyniosła poprawę. Dlatego też i rola nauczycieli-radnych będzie tu szczególnie odpowiedzialna. I przede wszystkim, jakkolwiek zainteresowań nauczyciela-radnego nie wolno ograniczać wyłącznie do zagadnień szkoły, musi on skoncentrować swoje wysiłki na tych problemach. Wpływ nauczycieli-radnych na rozwój oświaty danego terenu jest duży. Działalność ich w tym zakresie jest jednym z czynników podnoszących autorytet nauczyciela.

Poważną rolę mogą i powinni odegrać nauczyciele-radni w dziedzinie poprawy sytuacji bytowej nauczycieli, a w szczególności w rozwiązywaniu trudnych problemów mieszkaniowych.

Na zakończenie obrad, plenum podjęło uchwałę o roli i zadaniach nauczycieli-radnych, współdziałaniu ogniw ZNP z radnymi i radami narodowymi. Uchwała precyzuje zadania, stawiane przed nauczycielami reprezentującymi ZNP w radach narodowych, w zakresie pracy ze środowiskiem, oświaty i wychowania, warunków pracy nauczycieli, współpracy organizacyjnej ze Związkiem.

MARIA KRUK

ZNP-NAUCZYCIEL-RADA NARODOWA

Dziedzina oświaty i wychowania — to swoista domena pracy nauczycieli-radnych. Minęło już pół roku od dnia wyborów do Sejmu i rad narodowych. Wśród wybranych znalazła się ogromna grupa nauczycieli. Organizacja związkowa, która w okresie kampanii wyborczej czynnie uczestniczyła w wysuwaniu kandydatów, która opiniowała ich i obdarzyła zaufaniem, jest w tej chwili, gdy sprawują już swe funkcje, zainteresowana ich pracą. Wyrazem tego było między innymi poszerzone plenum kieleckiego Zarządu Okręgu ZNP z udziałem nauczycieli-radnych tego województwa.

Zasygnalizowane powyżej zagadnienie — roli radnych, a zwłaszcza radnych-nauczycieli, znaczenie ich działalności dla pogłębienia współpracy władz terenowych z ogniwami ZNP — było przedmiotem referatu, który wygłosił na plenum sekretarz Zarządu Okręgu ZNP, kol. **Ryszard Zieliński**. Omawiając problematykę referent oparł na szerokim tle ogólnej, gospodarczo-ekonomicznej sytuacji Kielecczyny, ze szczególnym uwzględnieniem dziedziny oświaty i kultury.

W obradach plenum, które odbyło się 19 stycznia bieżącego roku, udział wzięli: wiceprezes ZG ZNP, poseł na Sejm — **Władysław Ozga**, zastępca przewodniczącego Prezydium WRN w Kielcach — **St. Bąk-Dzierżyński**, zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR — **B. Adamczyk**, sekretarz WK ZSL — **J. Kondala**, przewodniczący WK FJN — **St. Masztalerz**, kursor — **St. Ornatowski**, przewodniczą-

nauczycieli z ogniska Raków w powiecie opatowskim. Na 38 nauczycieli ogniska, 7 piastuje funkcje radnych. Tworzą oni przy ognisku zespół radnych. Ponieważ jedna z koleżanek jest członkiem Powiatowej Rady Narodowej, zaistniała więc lokalna więź między radami obu szczebli.

Na zebraniach ogniska zespół zdaje sprawozdania ze swej działalności w radach, przedstawia ogólne plany rad. Członkowie ogniska natomiast wysuwają swoje postulaty co do pracy rad narodowych, wskazując na potrzeby własnego terenu, na wszelkie bolączki i niedociągnięcia. Na zebrania ogniska zaprasza się często przedstawicieli prezydium GRN. Biorąc pod uwagę, iż dzieje się to w warunkach wiejskich, gdzie nauczyciele znakomicie orientują się we wszystkich sprawach wsi, można mówić o ścisłym kontakcie rady ze społeczeństwem, o rzeczowej i pełnej reprezentacji nauczycielskich interesów na forum rady narodowej.

Na tym samym terenie, o czym mówił w dyskusji **Antoni Suchojad**, członek Prezydium GRN w Szumsku, z inicjatywy nauczycieli-radnych zorganizowano świetlicę gromadzką i klub nauczycielski. Dzięki pośrednictwu radnych rozwiazano także pozytywnie szereg spraw bytowych nauczycieli, między innymi w zakresie mieszkań, zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby itd.

Rola wiejskiej szkoły jako centrum kulturalnego jest już od dawna zwyczajowo usankcjonowana. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa fundu-

PÓŁ WIEKU

PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Blisko pół wieku pracy ma za sobą kol. **MARIA SURYCZ**, emerytowana nauczycielka z okręgu gdańskiego. Pracę pedagogiczną rozpoczęła w powiecie tarnowskim. W 1930 roku przenosi się do Gdyni, gdzie kolejno w szkołach nr 1, 2 i 7 uczy matematyki.

W okresie okupacji, wysiedlona z Gdyni, prowadzi tajne nauczanie w powiecie tarnowskim. W 1945 roku wraca do Gdyni i rozpoczyna pracę w szkole nr 3, gdzie przez szereg lat prowadzi, z bardzo dobrym wynikiem, SKO.

W latach 1953-1956 pełni funkcję prezesa ogniska ZNP. Za długoletnią pracę nauczycielską kol. **Surycz** otrzymała w 1938 roku Brązowy Medal Zasługi, a w 1959 roku, za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej i społecznej, odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

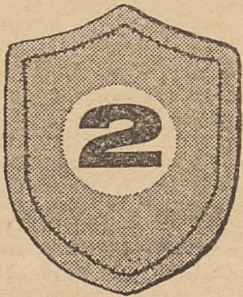
Czcigodnej Jubilatce składamy serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego.

OGŁOSZENIA DROBNE

WYKONUJE na zamówienie sygnalizacyjne zegary szkolne. Stanisław Forys zegarmistrz, Bielsko-Biała, Dzierżyńskiego 39.

DZWONKI elektryczne 220 volt bezpośrednio na prąd zmienny, typ duży, specjalnie dla szkół z dużą częstotliwością. Cena 155 zł. Dzwonki podlegają gwarancji. Poleca „Radiafonia”. Poznań, Staszka 1, tel. 429-07.

ODSTAPIĘ pokój nauczycielowi-renciście lub emerytowi. Zgłoszenia Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Prasa Krajowa”, Warszawa, Wiejska 12, dla nr 18.



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY
● „UNI W E R S A L N A” ●
ZAKŁAD ZDOBNICZY ● PODKOWA LEŚNA, UL. HELENOWSKA 14 ● TEL. 58-91-84

P O L E C A W NADCHODZĄCYM SEZONIE TRWAŁE I WYSOKIEJ JAKOŚCI — tarcze szkolne — emblematy „dyżurny” — „gospodarz klasy” — „uczeń” — „wzorowy uczeń” — znaczki na czapki szkolne — krokiewki na rękawy — patki na wyłogi — herby miast.

TARCZE SZKOLNE wykonujemy w seriach od 100 sztuk. Pozostałe emblematy w dowolnych ilościach wysyłamy odwrotną pocztą. Emblematy wykonujemy na filec w różnych kolorach i z napisami białymi lub kolorowymi wg życzenia szkół. Zamówienia realizujemy za zaliczeniem pocztowym lub ustalamy terminy płatności dla rozprawiających TARCZE.

UWAGA: Zawieramy umowy wieloletnie na periodyczną dostawę TARCZ lub we wskazanych przez szkoły terminach, np. koniec lub początek roku szkolnego.

ZAKŁAD ZDOBNICZY wykonuje również: ● sztandary — proporce dla przodujących klas w nauce i zachowaniu ● godła państwowe ● emblematy sportowe ● zakładki do książek itp. ● SPÓŁDZIELNIE UCZNIOWSKIE OTRZYMUJĄ RABATY. ●

■ CENY BEZ ZMIAN, TO JEST TARCZ I EMBLEMATÓW zł 4 ZA SZTUKĘ. ■ TARCZE MINIATURKI zł 2,70 SZT., ZNACZKI NA CZAPKI zł 1,80 SZT. K-13.6

WYNIKI KONKURSU

„SPĘDZAMY WAKACJE W 1965 R. NA ZIEMI KOSZAŃSKIEJ BEZ WYPADKÓW”

Konkurs został zorganizowany przez Zarząd Okręgu ZNP, Komendę Wojewódzka MO — Inspektorat Ruchu Drogowego i Polski Związek Motorowy w Koszalinie. Do konkursu zgłosiło się 50 ośrodków koleniowych z terenu województwa koszańskiego. Akcją konkursową objęto ponad 10 000 młodzieży szkolnej, z różnych stron Polski, przebywającej na koloniach. W akcji porządkowania w związku z realizacją regulaminu konkursu, młodzież wykonała czynny społeczny na sumę 43 000 zł. W ramach trwania konkursu przeprowadzono 27 spotkań i pogadanek. Inspektorat Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej MO w Koszalinie zorganizował zgaduj-zgadule dla młodzieży i wychowawców z zakresu znajomości przepisów ruchu drogowego. Wyodrębniającym się uczestnikom rozdano nagrody rzeczowe na sumę 5 500 zł. Komisja zakwalifikowała do oceny 25 sprawozdań regulaminowych i przyznała następujące nagrody:

- pierwszą nagrodę, ufundowaną przez ZG ZNP, w wysokości 1 000 zł przyznano kol. **ZBIGNIEWOWI CIECHANOWSKIEMU**, kier. kolonii organizowanej przez Woj. Os. Wcz. w Koszalinie;
 - drugą nagrodę, ufundowaną przez ZG ZNP, w wysokości 750 zł przyznano kol. **LEONOWI SZERFOWI**, kier. kolonii organizowanej przez Fabrykę Aparatury Elektrycznej w Bielsku-Białej;
 - dwie trzecie nagrody, ufundowane przez Zarząd Okręgu ZNP w Koszalinie, po 500 zł przyznano kol. **STANISŁAWOWI SŁOWIKOWI**, kier. kolonii organizowanej przez DOKP w Szczecinie i kol. **JERZEMU PIOTROWSKIEMU**, kier. kolonii organizowanej przez KPTSB w Koszalinie;
 - jedną trzecią nagrodę ufundowaną przez redakcję „Przeglądu przy Pracach” w wysokości 500 zł przyznano kol. **MARIĘ SZAFRANIEC**, kier. kolonii organizowanej przez Zakłady Azotowe w Tarnowie.
- Wszystkim kierownikom ośrodków koleniowych, zakwalifikowanych do konkursu przyznano dyplomy uczestnictwa.

„IDEOLOGIA A WYCHOWANIE” — taki był tytuł ostatniej konferencji rejonowej. Miałem przyjemność uczestniczyć w Krośnie, w konferencji ogniska, którego członkowie uczynili z tego zebrania narzędzie twórczej i interesującej dyskusji.

Na marginesie tematu, który sygnalizowany był jako „trudny” i „niewdzięczny”, wyłoniły się w toku dyskusji sprawy jak najbardziej bliskie szkole i nauczycielstwu. Znalazło się tu miejsce na definiowanie pojęć, rozbudowywanie tez, omówienie ich praktycznego zastosowania oraz na bogate przykłady

członków (32), w niedocenianiu pracy przez starszych i niesprawiedliwej ocenie (33).

Z kolei dom i środowisko narzucają niekiedy młodzieży przekonanie o braku celu i słuszności działania społecznego (21), o braku korzyści materialnych (18), powodują powstawanie trudności życiowych (17), zmuszają do przyjęcia szablonowych i tradycyjnych opinii i ocen faktów (13). Zaledwie trzech uczniów za przyczynę braku zaangażowania podaje własne lenistwo.

Dla pełniejszego poznania postaw zajętych przez uczniów warto przytoczyć

nudne?”. „Albo o produkcji, albo o polityce, albo o dyscyplinie, a to wszystko w referatach. Święty by też nie wytrzymał”.

Niedocenianie pracy lub niesprawiedliwa ocena: „Zrobili coś wszyscy, a chwała tylko sekretarza lub przewodniczącego”. „Krytykować to i ja potrafię, i to jak jeszcze”. „Gdy jestem zaangażowany — chwała, gdy dzięki temu zaangażowaniu dostanę „lufę” — psy na mnie wieszają”. „Jeden zrobi coś lepiej, inny gorzej, a wszystko zależy też przecież od zdolności. Przy ocenie nie bierzcie się jednak tego pod uwagę”. „Kolega „ma gadane” i dlatego jest aktywistą. Ci, którzy nie mają tych zdolności, mimo, że często robią więcej, pozostają w cieniu”.

Jednakże, jak wynika z przeprowadzonego sondażu opinii, młodzież nie

PRAWDZIWA CNOTA

KRYTYK SIĘ NIE BOI

Krytyka jest dźwignią postępu! Mam tu na myśli krytykę twórczą, której ostrze skierowane jest przeciw wszelkim nieprawidłowościom, jakich niemało w naszej praktyce. Dzięki krytyce powstają nowe, doskonalsze formy współżycia społecznego, wzbogaca się nasza wiedza o życiu. A ponieważ życie tworzą ludzie — krytyka powinna więc towarzyszyć każdej jednostce w jej walce ze złem.

Umiejętność korzystania z różnych form krytyki powinien posiadać przede wszystkim nauczyciel. Jego rola polega przecież na szukaniu prawdy, do której dojść można jedynie przez odrzucenie wszystkiego, co fałszywe i niesłuszne. Stała potrzeba rewidowania własnych poglądów, samokrytycyzm w myśleniu i działaniu — to cechy jakie powinien posiadać każdy, nauczyciel i wychowawca.

Refleksje te nasunęły mi się w związku z jedną z rejonowych konferencji. Na spotkaniu nauczycielskim, których celem jest przedyskutowanie trudnych zagadnień wychowawczych, ideologicznych czy politycznych — idę zawsze z nadzieją, że dowiem się czegoś nowego. Jestem bowiem głęboko przekonany, że w grupie osób, które łączą wspólnota celów określona przez zawód, łatwiej jest rozstrzygnąć nurtujące problemy, jakich wciąż dostarcza nam życie.

Najlepszą ku temu okazję dają dyskusje. Oczywiście pod warunkiem, że są one rzeczowe, dobrze przygotowane, stwarzające warunki do szczerej wymiany poglądów. Ze ponadto zakładają możliwość krytyki.

Organizatorzy konferencji, w której ostatnio uczestniczyłem, nie wykorzystali tych możliwości. A szkoda. Bo sam temat piękny, budzący zainteresowanie nie tylko wśród pedagogów: „Ideologia a wychowanie”. Temat dający możliwość bardzo ciekawej, twórczej dyskusji. A jednak, gdy padły pierwsze słowa referenta, ogarnęło mnie rozczarowanie. Był on bowiem zupełnie nie przygotowany i wyczuwało się, że zupełnie nie znał problemu.

A potem — dyskusja... Dziwna dyskusja. Długie chwile wyczekiwania. Koledzy patrzą bezradnie na siebie, nie ma chętnych. Bo i o czym tu mówić?

Decyduję się pierwszy. Poddaję ostrej krytyce formę samokształcenia, jaką obraliśmy na tej konferencji. Podkreślam, że temat tak interesujący należałoby opracować inaczej, że lepiej byłoby poprzestać na krótkim zagajeniu, w którym lapidarnie ujęto by podstawowe zagadnienia z wyodrębnieniem cząstkowych problemów do dyskusji. A potem krótkie koreferaty. Po takim przygotowaniu można byłoby oczekiwać dyskusji. Potem kieruję swoje uwagi pod adresem referenta: że skoro podjął się tej pracy, musi być dobrze przygotowany, musi znać zagadnienia na tyle, aby mógł służyć wyjaśnieniami. W przeciwnym bowiem przypadku, dyskusja nigdy nie będzie na dobrym poziomie. Na tym skończyłem swoje uwagi.

I wtedy dopiero się zaczęło. Zdeklarowany referent posadza mnie o złośliwość. Przewodniczący konferencji pyta: „Co Wy chcecie od naszego pocziwego referenta?”. Ktoś inny zza stołu przyzwalnego zarzuca mi zadziorność a potem — podinspektor szkolny stwierdza, że referat był właściwy i dyskusja jest bardzo potrzebna. Ale koleżanki i koledzy milczą. Siedzą spokojnie, bo po co się narażać?

Rozumiem ich postawę — zależy im na dobrej opinii, chcą ją więc utrzymać za wszelką cenę. A mimo to jest mi smutno. Niczym intruz zabieram głos powtórnie. Tym razem pytam: co zrobicie z tego? Bo jeśli nie mam racji, to chciałbym wiedzieć dlaczego! Proszę o szczerą, mam przecież dobre intencje. Zdaję sobie sprawę, że przecież bardzo mało wiem i chciałbym na konferencji dowiedzieć się czegoś więcej. Ale moje słowa nie wywołują echa. W rezultacie nikt głosu nie zabrał. Opuściłem zebranie z poczuciem winy i... wstydu. Dlaczego?

(Nazwisko i adres znane redakcji)

dłaczego nie są zaangażowani

z codziennej praktyki. Nie było miejsca na nudę. Polemiki prowadzone ze swadą, zaangażowaniem, podbudowane materiałem faktologicznym — stanowiły pożywkę dla nieustannie rozwijającej się dyskusji. Mówiono o bazie i nadbudowie, o filmie Wajdy „Popioły” i o specyfice naszych czasów, o dorosłych i młodzieży, o rodzicach i środowisku, o organizacjach młodzieżowych i modelu współczesnego człowieka, o dorosłych i dzieciach, o zaangażowaniu i jego braku. Szczególnie ta ostatnia sprawa wywołała szeroki oddźwięk.

Przysłowiowym kamyczkiem, który wywołał lawinę sądów i głosów, była ankieta opracowana na podstawie wypowiedzi uczniów jednej z miejscowych szkół średnich. Autor ankiety zebrał 123 anonimowe wypowiedzi uczniów starszych klas Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego, na pytanie: „Czy słuszne są narzekania na brak ideologicznego zaangażowania młodzieży?”.

46 uczniów przyznawało słuszność zarzutom starszych, którzy narzekają na brak ideologicznego zaangażowania młodzieży, 38 zaś przyznawało im tylko częściowo rację, 39 uczniów oddało zarzut całkowicie.

W czym młodzież dopatruje się przede wszystkim przyczyn braku swego zaangażowania? Odpowiedzi na to pytanie można podzielić na dwie grupy. Odpowiedzi grupy I dopatrują się przyczyn braku zaangażowania — w szkole, grupy II zaś — w domu i środowisku.

W szkole młodzież widzi przyczynę w nauczycielach (78 głosów), w przeciężeniu nauką i pracą (38), w przymusie i braku samodzielności (35), w nieodpasowaniu organizacji młodzieżowych do specyfiki wieku i zainteresowań

kilka charakterystycznych wypowiedzi, w których często, czy nam się to podoba, czy nie, zobaczmy siebie samych jako współwinnych.

Przyczyny spowodowane nauką i pracą: „Naszym celem jest nauka. Po 8 lekcjach dziennie, kilku zadaniach do wykonania, a czasem przy braku zdolności trudno żądać, bym jeszcze pracował społecznie”. „Dojazd do szkoły trwa godzinę. Wstaję o godz. 6,00 rano, do domu przyjeżdżam najwcześniej o 17,00, a gdy uciekam z wiecu, pochodu lub innej imprezy organizowanej w czasie pozaszkolnym, krzyczy się na mnie i grozi konsekwencjami”. „Zebranie ZMS, kółka recytatorskiego, zespołu świetlicowego, porządkowania podwórka, pomoc w kuchni internackiej, dyżur w klasie czy w internacie, przeczytanie gazety, obejrzenie nowego filmu, a przy tym najskromniej biorąc dwa zadania do wykonania dziennie i przygotowanie się do lekcji. I tak mija dzień za dniem”.

Przymus i brak samodzielności: „Musicie wykonać, powinniście zastanowić się, należy zrobić, trzeba pójść, ale nigdy słowa „proszę”. „Mam być obywatelem PRL, a w szkole nadal prowadzi się mnie we wszystkim jak rączkę”. „Mam szczere chęci, lecz po kilku zaleceniach „z góry” chęci moje ulatują bezpowrotnie”.

Nuda w organizacjach młodzieżowych: „Placę składki, bo muszę, ale co mi to daje”. „Zamiast 20 organizacji, które nie robią, trzy — lecz pracujące. Korzystać z tego będzie większa (mniej sprawozdań, zebrań, zbiorów, planów). Wtedy będzie prawdziwa praca”. „Gdy przyjdzie jakaś rocznica, we wszystkich organizacjach robi się to samo. I tak przez cały rok. Czy to nie

tylko nastawiła się w swych wypowiedziach na „nie”. Podawała również przykłady swojego zaangażowania ideowego. Sama chęć kształcenia się, doskonalenia, podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych i wykształcenia ogólnego — traktowana jest przez młodzież jako rezultat tego zaangażowania. Z kolei znajomość współczesnego życia we wszystkich jego przejawach (polityka, ekonomika, kultura) stanowi również dowód na to, że nie jest młodzieży obojętne to, co się dzieje we współczesnym świecie. W świecie tym dostrzega ona miejsce dla siebie.

W czym widzą młodzi ludzie radę na wskazane bolączki? W szkole pragnęliby większej samodzielności. Domagają się samorządności, nie oponują jednocześnie przeciw dyskretnemu kierowaniu.

Wzorce osobowe odgrywają decydującą rolę w kształtowaniu postawy aktywnej — stwierdza młodzież jednomyślnie i to stwierdzenie stanowi motyw stale przewijający się we wszystkich wypowiedziach.

Rzecz jasna, nie można uogólniać wniosków wysnutych z omówionej ankiety, jednakże, wydaje się, że są one w pewnym stopniu charakterystyczne. Przytoczenie powyższych faktów, chociażby tylko częściowo precyzujących przykład zbliżenia tematyki konferencji rejonowych do życia, do naszej praktyki pedagogicznej, ma na celu unaocznienie istniejących możliwości rozwiązań metodycznych i formalnych dla dalszych naszych poczyną w tym kierunku.

KAZIMIERZ GÓRAWSKI
Krosno

pedagog czy urzędnik?

Każdy wizytator (nie kierownik oddziału, nie kurator) powinien moim zdaniem, pracować w szkole, być nauczycielem i wychowawcą w wymiarze — ustalmy — 6 godzin tygodniowo. Aby uniknąć zatrudnienia w szkole, którą wizytuje, powinien pracować w innej szkole, która mu nie podlega.

Narzekano w dyskusji na płynność kadr w nadzorze pedagogicznym, ale nie doszukano się przyczyn tego zjawiska. Jak wszędzie, tak i tu, jest ich wiele. Postulowano również, że nie tylko problematyka psychologiczna, lecz także wiedza o społeczeństwie, szczególnie znajomość przepisów i mechanika ich stosowania — to zaledwie kilka zagadnień, wśród których kierujący powinien poruszać się bez trudu. Zupełnie słusznie, tylko kiedy wizytator ma te i inne wiadomości zdobywać?

Wizytator traktowany jest u nas jako pracownik pedagogiczny, a równocześnie administracyjny. Nikt nie neguje, że musi wykonywać pewne czynności — administracyjno-organizacyjne, ale dbać trzeba o to, aby nie przytłaczały one pracy pedagogicznej. Wizytator korzysta z pragmatyki nauczycielskiej, ale tylko w pewnym zakresie. Uposażenie ma takie jak nauczyciel (nawet z dodatkami funkcyjnymi), ma takie same prawa emerytalne itp. Ale pracuje 7 godzin dziennie (nominalnie) i nie korzysta z ferii szkolnych. Miesiąc urlopu, który mu przysługuje, musi poświęcić na wypoczynek, leczenie sanatoryjne czy profilaktyczne (nie jest to już człowiek młody!), wreszcie na odwiedzenie ro-

dziny. Na lekturę, samokształcenie, bliższy kontakt ze sztuką, na zwiedzenie kraju (i zagranicy) brak mu już czasu.

Jeden wolny dzień w miesiącu, praktykowany w niektórych kurtoriach, nie rozwiązuje sprawy, bo i tak wizytator musi w tym dniu przyjść do biura, podpisać listę obecności, a naczelnik poprosi go „wyjątkowo” o wykonanie pilnego zadania.

Kiedy więc wizytator ma skonfrontować swe wrażenia i doświadczenia, których ma bardzo wiele, bo dysponuje materiałem porównawczym uzyskanym z wizytacji wielu szkół? Dla tego chyba wizytatorzy tak mało piszą i publikują, a przecież od nich powinna wypływać wiedza o nauczycielu, o kierownictwie, metodach kierowania szkołą i ocenie pracy nauczycieli i dyrektorów.

Zgłaszam przeto wniosek, aby zrewidować czas pracy obowiązujący wizytatora. Proponuję, aby wakacje letnie przedłużyć mu do sześciu tygodni, a w czasie ferii zimowych i wiosennych dać kilka dni wolnych. W celu zapewnienia normalnego toku pracy administracyjnej — w oddziale będzie zawsze ktoś z pracowników administracyjnych i jeden z wizytatorów na zmianę. Praca w urzędzie nadzoru pedagogicznego nie poniesie uszczerbku, a wolny czas wizytator będzie mógł wykorzystać na podniesienie kwalifikacji, poszerzenie horyzontów, a tym samym udoskonalenie swej pracy.

ZDZISŁAW KWIECIŃSKI

W numerze 50 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 12 grudnia 1965 r. w artykule Danuty Bukalowej pt. „Wizytacja czy kontrola?” podano słuszną krytykę niektóre metody wizytacji szkół i hospitacji lekcji przez dyrektora, na le szerokiego problemu kierowania szkołą, oraz wysunięto do dyskusji pewne propozycje zmiany tego stanu rzeczy. Stara to prawda, ale należy ją tu jeszcze raz przypomnieć, że łatwiej wysunąć postulaty, lecz trudniej je zrealizować w praktyce.

Przy czytaniu tego artykułu, który jest sprawozdaniem z seminarium o nadzorze pedagogicznym w ujęciu przyszłościowym, nasunęło mi się kilka uwag.

Przed wszystkim niektóre postulaty należałoby skierować pod innym adresem. I tak np. nie do władz szkolnych trzeba odnieść żądania „uwolnienia kierowników, inspektorów, kuratorów (dodać trzeba: i nauczycieli) od powodzi spisów, sprawozdań, zebrań i w ogóle obowiązków nie mających bezpośredniej styczności z oświatą i wychowaniem”. Wszyscy wiemy, że to słuszne żądanie powinny rozpatrzyć prezydja rad narodowych, komisje planowania, urzędy statystyczne, odnośne ministerstwa i organizacje społeczne, na które władze szkolne nie mają prawie żadnego wpływu.

Na seminarium stwierdzono, że w dziedzinie postępu pedagogicznego szkoły wyprzedzają administrację szkolną. Tym bardziej jest to niepokojące — pisze dalej Bukalowa — że od niej właśnie oczekiwać powinny inspiracji, fachowej rady i mądrej oceny. Dlaczego tak się nie dzieje? Jedną z przyczyn tego zjawiska jest fakt oderwania się wizytatora — co wygląda na paradoks — od szkoły, od warsztatu szkolnego, od bezpośredniej pracy pedagogicznej z młodzieżą,

SZKOLNICTWO nasze potrzebuje coraz większej liczby nauczycieli ze stopniem doktora. Czekają na nich przede wszystkim zakłady kształcenia nauczycieli. Reforma systemu kształcenia nauczycieli uzależniona jest bowiem przede wszystkim od zapewnienia tym zakładom odpowiedniej liczby kadr naukowych. Również szkolnictwo wyższe w swoich planach rozbudowy studiów liczy na dopływ ze szkolnictwa średniego młodych kadr naukowych.

Dla nauczycieli, pragnących zdobyć stopień doktora istnieją — jak informowaliśmy o tym naszych czytelników — dwie drogi osiągnięcia tego celu: przewody doktorskie i studia doktoranckie.

Przewody doktorskie polegają na zdobyciu stopnia doktora systemem studiów eksternistycznych. Kandydat musi zatem uzyskać zatwierdzenie przez radę odpowiedniego wydziału, tematu rozprawy doktorskiej i wyznaczenie promotora, opracować rozprawę doktorską i złożyć wymagane egzaminy.

W czasie studiów doktorant może otrzymać stypendium doktoranckie w wysokości 1000 zł na okres od 18 do 24 miesięcy oraz urlop płatny od 6 do 12 miesięcy.

Studia doktoranckie przeznaczone są dla nauczycieli młodych, którzy nie przekroczyli 35 lat życia. Polegają one na studiach stacjonarnych trwających

doktoraty

do 4 lat. Nauczyciele przyjęci na studia doktoranckie otrzymują na okres nauki urlopy bezpłatne. Jednocześnie w okresie odbywania studiów, doktorant otrzymuje stypendium w wysokości ułożenia netto starszego asystenta (1680 zł plus 600 zł dodatku specjalnego). Niezależnie od tego na ostatnim roku studiów może otrzymać od władz oświatowych urlop płatny od 6 do 12 miesięcy.

Z danych napływających do Zarządu Głównego ZNP wynika, że zarówno jedna, jak i druga forma studiów doktoranckich nie rozwinęła się w stopniu odpowiadającym potrzebom szkolnictwa. Z wypowiedzi odpowiedzialnych przedstawicieli resortów oświatowych wynika, że nauczyciele nie wykorzystali w pełni możliwości stworzonych dla podwyższenia swych kwalifikacji naukowych. Między innymi były minister szkolnictwa wyższego, Henryk Golański, stwierdził w dniu 23 października 1965 roku na plenarnym zebraniu Sekcji Nauki, że nie wykorzy-

stane zostały w poważnym procencie, z braku kandydatów, przewidziane w budżecie jego resortu kredyty na stypendia dla doktorantów.

Sekcja Nauki Zarządu Głównego ZNP pragnie zająć się problemem nauczycieli-doktorantów. Zbierane są obecnie dane obrazujące stan aktualny w tym zakresie, trudności i przeszkody na drodze rozwoju studiów doktoranckich. Po dokładnym zbadaniu problemu opracowane zostaną wnioski, które Zarząd Główny ZNP przedstawi odpowiednim resortom dla zapewnienia warunków pełnego rozwoju tych studiów.

Dużą pomocą w opracowywaniu wniosków byłyby uwagi i propozycje kolegów-doktorantów zdobywających stopień doktora, zarówno systemem eksternistycznym, jak i systemem studiów stacjonarnych. Chodzi nam o przedstawienie sytuacji utrudniających rozpoczęcie studiów (informacja na temat możliwości studiów, wybór tematu pracy doktorskiej, wyznaczenie promotora itp.), jak również przeszkód i trudności występujących w trakcie studiów (pomoc w opracowywaniu tematu, zbieranie materiałów, konsultacje, seminary, dojazdy, urlopy, koszty, stosunek kierownictw szkół, wydziałów oświaty itp.).

Spostrzeżenia, uwagi i ewentualne propozycje co do zmian i ulepszeń w systemie studiów prosimy nadsyłać do redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

MINISTERSTWO OŚWIATY informuje:

Czy uzasadnione są pogłoski, że w nowym roku szkolnym wszyscy nauczyciele niewykwalifikowani będą zwolnieni z pracy?

Osoby, które nie posiadają wykształcenia co najmniej średniego ogólnokształcącego lub zawodowego i nie uzyskały kwalifikacji w trybie ustalonym w § 4 rozporządzenia ministra oświaty z dnia 12 kwietnia 1962 r. w sprawie kwalifikacji nauczycieli i wychowawców szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych (Dz. U. nr 30, poz. 141) — należało zwolnić z pracy w związku z postanowieniami § 34 ust. 4, tegoż rozporządzenia z dniem 31 sierpnia 1965 r., jeśli minister oświaty nie wyraził zgody na dalsze ich zatrudnienie.

Zwolnienie z pracy, o którym wyżej mowa, nie odnosi się do osób, które:

- uzupełniają swe wykształcenie i osiągają pozytywne wyniki pracy;
 - są jedynymi żywicielami rodzin lub zbliżają się do wieku emerytalnego (nie więcej niż 2 lata);
 - zajmują stanowiska nauczycielskie na podstawie nominacji.
- Nauczyciele ci będą nadal zatrudnieni.

Jakie są przyczyny ograniczania ruchu służbowego?

Ruch służbowy obejmuje zmiany w zatrudnieniu spowodowane zarówno odpływem z zawodu nauczycielskiego, jak i przeniesieniami nauczycieli do innych szkół. W jednym, jak i drugim przypadku na opróżnione miejsce trzeba zatrudnić nowego lub przenieść innego nauczyciela.

Każda zaś zmiana nauczyciela w szkole, jeżeli nie jest podyktowana interesem szkoły, nie jest pożądana, a w wielu przypadkach szkodliwa. Bardzo wielu nauczycieli przenosi się z różnych względów do innych szkół, innych powiatów i województw. Prowadzi to do tego, że zespoły nauczycielskie w poszczególnych szkołach nie są ustabilizowane, nie wiążą się ze szkołami i środowiskiem, co w poważnym stopniu obniża poziom i wyniki pracy tych szkół, że zespoły nauczycieli w niektórych szkołach są dobrane przypadkowo, a skład kadr tych zespołów nie zapewnia podstawowych interesów szkoły. Zjawiska te nakładają na administrację szkolną obowiązek:

- ograniczenia ruchu służbowego przez stwarzanie każdemu nauczycielowi takich warunków pracy i warunków socjalno-bytowych, które zwiążą go ze szkołą i środowiskiem;
- kierowania ruchem służbowym i uwzględniania wniosków o przeniesienie tylko wówczas, gdy przeniesienia te — obok słusznego interesu nauczyciela — będą uwzględniały również interes szkoły.

siedem karnawałowych zabaw

Tradycja każe bawić się w karnawale. Dorośli tańczą na balach i dąsingach. Uczniowie bawią się w szkole. Uczą się jednocześnie kultury towarzyskiego współżycia. Przyjemne łączy się więc z pożytecznym. I to szkołom na ogół wystarcza. Nie jest to zresztą mało. Ale przedstawiając noworoczną zabawę szkoły nr 227, przy ulicy Astronautów w Warszawie, chcę pokazać, że można jeszcze więcej i inaczej. Ze można taką zabawę potraktować jako finał długofalowej pracy przygotowawczej.

Pomysł był w zasadzie prosty. Nasunęła go 20 rocznica powrotu ziem odzyskanych do Macierzy. Postanowiono: tradycyjne spotkania uczniów z nowym rokiem odbędzie się tym razem pod hasłem „Poznajemy nasze Ziemię Zachodnie i Północne”. Rozpoczęła się kilkumiesięczna żmudna, ale jednocześnie pasjonująca praca przygotowawcza, której finałem było siedem zabaw noworocznych. Przez cały tydzień wieczorami szkoła rozbrzmiewała dźwiękami muzyki tanecznej i wesołym gwarem rozbawionej działalności. W niedzielę (9 stycznia) bawiły się klasy pierwsze, zdając jednocześnie „egzamin” z wiadomości o przydzielonym im do opracowania województwie zielonogórskim. W następne dni wystąpiły kolejne klasy pod herbami Koszalina, Olsztyna, Opola, Wrocławia, Szczecina. Zabawowy tydzień kończyli „gdańszczanie” z najstarszych, siódmych klas.

Szkoły zazwyczaj przeznaczają na zabawę noworoczną jeden dzień. Już sam fakt, że w tej szkole nauczyciele poświęcili tak wiele ze swego prywatnego czasu na tę imprezę świadczy wymownie, jak wielką przywiązywali do niej wagę. Jak bardzo zależało im na tym, by nie zaprzepaścić efektu trzytygodniowej pracy przygotowawczej.

W każdej zabawie uczestniczyli kierownik szkoły, kol. Kazimierz Gniwew i jego zastępca, kol. Jadwiga Pawlak, wychowawczynie poszczególnych klas, trójki klasowe, członkowie prezydium komitetu rodzicielskiego i komitetów opiekuńczych. Wszyscy wnieśli niemały wkład pracy w tę imprezę i wszyscy byli jednakowo zainteresowani jej końcowymi efektami. Komitet rodzicielski wyasygnował pieniądze na herbatkę oraz na nagrody dla zwycięzców finału zgaduj-zgaduli, komitet opiekuńczy zapewnił orkiestrę na wszystkie siedem wieczorów, przygotowanie strojów należało do rodziców.

Każdego dnia, a właściwie wieczora, tego szczególnego tygodnia, pięknie przybrana sala gimnastyczna szkoły zmieniała swój charakter. Każdego wieczora wkraczał do niej inny region, każdego wieczora panowała w niej inna atmosfera. Główny akcent wizualny stanowiły niewątpliwie stroje regionalne, częściowo wypożyczone z teatrów, częściowo uzupełniane pomysłowością rodziców.

Każde „województwo” przygotowało krótki program artystyczny, na który składały się tańce regionalne, krótkie inscenizacje, wiersze i piosenki, od-

dające charakter danego regionu. Clou wieczoru stanowiły finałowe rozgrywki zgaduj-zgaduli na temat: „Co wiesz o województwie...”.

I tu trudno powstrzymać się od wyrażenia szczerzego podziwu i uznania dzieciom, które popisywały się zdumiewającą pełną i szeroką wiedzą o wybranym województwie. A pytania nie należały bynajmniej do najłatwiejszych. Oto kilka próbek z zestawu przeszło 80 pytań przeznaczonych dla uczniów kl. VII: „Z którego roku pochodzi pierwsza historyczna wzmianka o Gdańsku?”. „Kto sformułował słynne zdanie oddające wiernie stosunek Kaszubów do Polski: „Nie ma Kaszub bez Polaków, a bez Kaszub Polacy?”. „W którym roku wybuchł strajk szkolny na Pomorzu i ile objął strajkujących dzieci?”.

Odpowiedzi padały natychmiast, trafne i wyczerpujące. Skromne nagrody w postaci książek w niewielkim zaledwie stopniu rekompensowały wysiłek młodzieży, która, zresztą nie dla nagrody, stanęła w szranki. Walka szła o palmę pierwszeństwa między przedstawicielami równoległych klas, zwycięzca przynosił klasie zaszczyt, wyróżniał ją spośród pozostałych.

Z tego, co napisałam, czytelnicy mogliby wyciągnąć wniosek, że zabawa noworoczna w szkole nr 227 przekształciła się w kilka następujących po sobie akademii, że być może program ich był interesujący, ale zabawy właściwie nie było. Sama miałam początkowo takie obawy, ale okazały się bezpodstawne. Zabawa nie straciła ze swego charakteru i w niczym nie przypominała akademii. Przeciwnie, dzięki temu, że tańce i zabawy towarzyskie przeplatano krótkimi wstawkami związanymi treścią z danym województwem, zyskała wiele na atrakcyjności. Tym bardziej że program był dobrze przemyślany i starannie przygotowany, występ krótkie, często dowcipne.

Fakt, że wszystkie równoległe klasy współzawodniczyły ze sobą spowodował niezwykle ożywiony ruch w szkole. Nie tylko biblioteka szkolna odczuwała na sobie zbawienne skutki zwrotu na zachód i północ (nigdy dotychczas nie miała ona tylu gorliwych czytelników). Listonosz przynosił codziennie do kancelarii pełną torbę listów.

„Cieszymy się, że możemy z Wami nawiązać korespondencję i dzielić się swymi wiadomościami o ziemi szcze-

cińskiej. Przesyłam Wam widokówki i książki „Siedemsetlecie Grific i okolic”.

„List Wasz sprawił nam dużo radości. Postaramy się opisać Wam dzieje i historię naszego miasta. W czasie ferii zimowych będziemy starać się dla Was o bajki i legendy śląskie oraz widokówki Kluczborka i Opolszczyzny”.

Wszystkie klasy nawiązały kontakty ze szkołami z ziem zachodnich. Legendy, baśnie, pieśni i tańce, opisy strojów regionalnych, widokówki nadsyłane obficie posłużyły do opracowania programów na zabawę i wzbogaciły wiedzę uczniów. Kierownictwo szkoły zastanawia się teraz, w jaki sposób wykorzystywać te kontakty dla bliższego związania uczniów z poznanyim regionem.

Wartości dydaktyczne i wychowawcze tej imprezy są bezsporne i nie ma chyba potrzeby specjalnie ich podkreślać. Moim zdaniem, najcenniejszą zdobyczą szkoły jest to, że potrafiła do tej pracy pozyskać uczniów. Nikt ich przecież do tego nie zmuszał, nikomu nie groziły sankcje w postaci stopni. Mimo to, sądząc po wiadomościach, jakimi wykazali się na eliminacjach zgaduj-zgaduli i po zaprezentowanej na zabawie wystawie albumów uczniowskich, musieli solidnie i co ważniejsze samodzielnie się przygotowywać. A więc wyzwalanie inicjatywy, samodzielności, umiejętności dokonywania właściwej selekcji nagromadzonego materiału. A przecież to nie innego jak problemowa metoda pracy w szkole. Okazuje się, że nawet zabawę szkolną można włączyć do procesu dydaktycznego, osiągając wyniki lepsze niż to często bywa na lekcji.

Szkoła nr 227 jest szkołą młodą, liczy sobie zaledwie cztery lata. Młody też stosunkowo ma zespół nauczycieli. Szkoła pragnie zyskać sobie szacunek i uznanie w środowisku, pragnie dopracować się pewnych tradycji. Aktywne kierownictwo i całe grono pedagogiczne wykorzystuje każdą okazję do podniesienia na wyższy poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Noworoczna impreza to tylko jedna z wielu form tej pracy. Można śmiało powiedzieć, że w tej dziedzinie szkoła jest już na najlepszej drodze do wypracowania sobie pewnych, jeśli nie tradycji, to zwyczajów, i to zwyczajów chwalebnych.

DANUTA BUKAŁOWA

Nawiążą korespondencję

Podajemy nazwiska i adresy koleżanek i kolegów z NRD, którzy chcieliby nawiązać korespondencję (wymiana znaczków pocztowych, ewentualnie wzajemne odwiedziny w okresie wakacji):

- Gottfried Holdt, 1058 Berlin, Lychenerstr. 75.
Hans Helms, 7804 Elsterwerda, R.-Bretschneiderstr. 13.
Karl-Heinz Matebel, 7245 Naunhof, Strasse der Solidarität 14.
Klaus Heinrich, 15 Potsdam, Luckenwalderstr. 20.
Hans Joachim Carl, 6101 Helmershausen Kreis Meinigen.
Christyla Wichtrey 122 Eisenhüttenstadt, Friedensweg 15.
Wilfried Art, 2081 Retzow Kr. Neustrelitz.
Monika Wagenlehner, 95 Zwickau Humboldt — Oberschule Lothar — Streitstr.
Franz Beckmann, 1601 Münchhafen Schule.
Jürgen Patzer, 211 Torgelow, Bahnhofstr. 13.
Elizabeth Füll, 18 Brandenburg, Strasse der Aktivisten 218.
Erich Tischer, 402 Halle (Saale), Friesenstr. 34.
Käthe Ehrlich z NRD, 8321 Rathmannsdorf 1, Karl-Marksstr. 25, zajmująca się sprawami wychowania artystycznego, nawiąże korespondencję w jęz. niemieckim z koleżanką w Polsce. Proponuje w okresie wakacji wymianę bezdewizową.



o demografii i wychowaniu

Z dwóch ostatnich numerów „KWARTALNIKA PEDAGOGICZNEGO” (nr 3 i 4) ze względu na objętość (prawie 450 stron druku) musimy z konieczności wybrać pozycje najważniejsze, które zainteresują wielu naszych czytelników.

Niewątpliwie należy do nich obszerna publikacja wybitnego znawcy problemów oświatowych, Mariana Falskiego. Rozprawa nosi tytuł — „Czynnik demograficzny w polityce oświatowej” („Kwartalnik...” nr 3).

„Dla organizacji szkolnictwa — pisał autor w cz. I pracy, zatytułowanej: «Wahania powojenne w liczebności roczników szkolnych» — tworzyłem podstawowym są roczniki ludności w wieku szkolnym. Czynnik demograficzny odgrywa więc, a przynajmniej odgrywać powinien, w kształtowaniu tej organizacji zasadniczą rolę. Zwłaszcza w okresach, w których w liczebności roczników obejmowanych kształceniem, zachodzą większe wahania, należy je mieć bacznie na uwadze w polityce oświatowej (...).”

Po tej wstępnej, oczywistej uwadze autor szczególnie mocno podkreśla, że „(...) w okresach niżu, poprzedzającego wyż, nie powinno się korzystać biernie z ułatwień, jakie niż daje, lecz przygotowywać się zawczasu do warunków trudnych zbliżającego się wyżu (...).”

W dalszym toku artykułu M. Falski analizuje sytuację, jaka powstała w tym zakresie w dwudziestolecie międzywojennym. Z publikowanych danych wynika m.in., że tam, gdzie nie wykorzystano okresu niżu do odpowiednich przygotowań — a miało to miejsce na terenie ówczesnych województw wschodnich i południowych — znacznie opóźnił się moment wprowadzenia powszechnego szkolnictwa podstawowego, nie mówiąc już o trudnościach, jakie później przeżywało szkolnictwo średnie.

Omawiając sytuację po 1945 r. autor stwierdza, że „(...) wielkie przeobrażenia społeczne, podjęte zaraz po drugiej wojnie, i ogrom nowych zagadnień przestrony nam niedawna przeszłość i nie daly z jej doświadczeń w tej sprawie należyte skorzystać (...).”

M. Falski prezentuje tu raz jeszcze dyskusyjną w swoim czasie tezę, że nie wykorzystano dostatecznie okresu niżu, który powstał w wyniku lat II wojny. „(...) Tego niżu dalszych po nim wahań populacyjnych — czytamy w artykule — nie brano dostatecznie pod uwagę ani przy bezpośrednim organizowaniu szkolnictwa, ani przy ustalaniu projektowanych wówczas planów okresowych. Odbiło się to ujemnie na niektórych decyzjach dotyczących naszej polityki w dziedzinie oświaty (...).”

Artykuł nie zawiera, niestety, analizy, która pozwoliłaby odpowiedzieć na pytanie, czy branie tych aspektów pod uwagę było możliwe w ówczesnych warunkach.

Dalej czytamy, że „(...) jeszcze więcej niż w szkolnictwie podstawowym liczyć się zawczasu należało z wahaniami demograficznymi w zakresie szkolnictwa średniego, gdzie przejście od niżu do wyżu zarówno w kandydatach do tych szkół, jak i następ-

nie w ogólnej liczbie uczniów było bardziej ostre niż w szkolnictwie podstawowym (...). W okresie niżu należało więc podjąć w szkolnictwie średnim jak najdalej idące środki dla zapobieżenia załamaniu lub obniżeniu poziomu tego szkolnictwa w momencie nagłego uderzenia wyżu. Na sprawę tę zwracano zawczasu uwagę w dyskusji prasowej, wysuwając np. propozycje wykorzystania od pierwszej chwili Społecznego Funduszu Budowy Szkół 1000-lecia na szkolnictwo poziomu średniego, jak też łożenia zawczasu w większym odsetku państwowych środków inwestycyjnych na cele tego szkolnictwa (...).”

Autor zapowiada też wtórny wyż w szkolnictwie i snuje w związku z tym szereg interesujących rozważań.

Znany socjolog, autor wielu popularnych książek socjologicznych, Zygmunt Bauman, publikuje na łamach 4 numeru „KWARTALNIKA PEDAGOGICZNEGO” interesujące refleksje pt. „Trzy uwagi o problemach współczesnych wychowania”. Pierwsza uwaga dotyczy zagubionej, zdaniem autora, funkcji społecznej młodzieży.

Z. Bauman zwraca uwagę, że „(...) w nowoczesnym społeczeństwie przemysłowym okres „bycia młodzieżą” wydłużył się znacznie; to wydłużenie nastąpiło — w zestawieniu z powolnym tempem przekształceń strukturalnych i przystosowań kultury, typowym dla minionych wieków — niestety, nie szybko, tak szybko, że cywilizacja nasza nie zdążyła wytworzyć instytucji kulturowych, wyspecjalizowanych w obsłudze tego nowego stanu rzeczy (...).”

Dane antropologii kulturalnej pozwalają już dziś stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że burliwość i buntowniczość postawa nie są bynajmniej przyrodzonymi cechami młodzieży, lecz produktem wewnętrznego niedopasowania systemów kulturowych lub dekompozycji wzajemnego przystosowania nakazów kultury i funkcjonalnych wymogów struktury społecznej (...).

W tendencji do przedłużania okresu młodzieńczego we współczesnym świecie autor jest skłonny „(...) upatrywać jeden z obiektywnych problemów tkwiących u źródeł trudności, doświadczanych przez współczesne wychowanie. Tak często obserwowane nieprzystosowanie młodych do dorosłego życia, kryzys i niezaradność młodych rodzin, niestabilność pracy zawodowej młodych itp., w części tylko przypisać można nieadekwatności treści pedagogicznego przekazu (...).”

W dalszym ciągu artykułu znajdujemy rozważania na temat pozakulturowych determinantów zachowań oraz tzw. emocjonalnego bezpieczeństwa. Szereg uwag i postulatów autora zasługuje na uwagę i dyskusję w gronie pedagogów.

12 numer „NOWEJ SZKOŁY” przynosi m.in. art. Wincentego Okonia pt. „Nauka o społeczeństwie”. Autor zastanawia się nad koniecznością wprowadzenia do szkolnictwa nowego przedmiotu, którego nazwę sformułował prowizorycznie w tytule artykułu.

Analiza rozwoju sytuacji w tym zakresie skłoniła autora do wysunięcia takiego postulatu. W nowym przedmiocie „(...) na plan pierwszy wysunąć należy konieczność poznania zagadnień społecznych tak podstawowej wagi, jak zagadnienia polityczno-ustrojowe, prawne, ekonomiczne i społeczne socjalistycznej Polski na tle innych krajów Europy i świata (...).”

Dalej nowy przedmiot powinien cechować „walory metodologiczne”. „Przedmiot ten — czytamy dalej — powinien również dawać młodzieży pole do działalności społecznej (...). Niebiałą rolę spełniać też musi praktyczne przygotowanie uczniów (...).” Przedmiot powinien również wytwarzać „nowy społeczny angażowanie się”.

L. LEKTOR

Jak już informowaliśmy w jednym z ostatnich w ub. r. numerów „Głosu” — zarządzenie ministra oświaty z dnia 5 listopada 1965 r.**) wprowadza dla ośmioletniej szkoły podstawowej nowy, przystosowany do potrzeb i wymogów zreformowanych programów, zestaw pomocy naukowych, urządzeń laboratoryjnych, maszyn i narzędzi oraz innego sprzętu szkolnego (w tym również sprzętu sanitarnego i sprzętu do utrzymania czystości).

W pracach nad nowym zestawem uczestniczyli — obok teoretyków — również nauczyciele-praktycy reprezentujący różnego typu szkoły. Projekty pomocy do poszczególnych przedmiotów, opracowywane jednocześnie w dwu lub nawet trzech zespołach autorskich, wysłano bowiem do kilku kuratoriów, aby umożliwić zapoznanie się z nimi oraz wyrażenie krytycznych uwag szerzej rzeszy nauczycieli. Po zapoznaniu się z ich głosami oraz wysłuchaniu opinii Instytutu Pedagogiki, Centralnego Ośrodka Metodycznego i innych instytucji — projekty skorygowano i dopiero wtedy przedstawiono do akceptacji ministrowi oświaty.

Nowy zestaw, uwzględniający wymogi i potrzeby zreformowanych programów, zawiera znacznie więcej pomocy zaznajamiających uczniów z najważniejszymi osiągnięciami współczesnego przemysłu, współczesnej nauki i techniki oraz pomocy przyczyniających się do uprządkowania procesu nauczania.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że uległa zmniejszeniu liczba pomocy typu statycznego — służących tylko do demonstrowania ćwiczeń przez nauczyciela, zaś zwiększyła się znacznie liczba pomocy o charakterze dynamicznym, a więc specjalnych zestawów montażowych, wymagających aktywnej postawy ucznia. Tak na przykład stary wykaz wyposażenia w zakresie fizyki dla klas V—VII zawierał tylko jeden zestaw do ćwiczeń uczniowskich, zaś nowy (dla klas V—VIII) uwzględnił aż 5 tego typu pomocy: dwa zestawy do ćwiczeń uczniowskich z optyki; zestaw do ćwiczeń z dziedziny fal elektromagnetycznych; zestaw do ćwiczeń z zakresu prostych obwodów elektrycznych oraz zestaw do ćwiczeń z magnetyzmu.

Skoro już mowa o pomocach do fizyki, warto ponadto dodać, że w nowym zestawie znalazło się znacznie więcej pomocy wpływających na dalsze upolitechniczenie szkoły (zwiększono np. poważnie liczbę modeli związanych z transportem).

Poważne zmiany zaszły także w zakresie pomocy do chemii. W przeciwieństwie do starego zestawu, który eksponował raczej chemię abstrakcyjną, nowy pozwala uczniowi zapoznać się z propedeutyką chemii technicznej i chemii praktycznej. Na pomost łączący chemię jako naukę z chemią stosowaną wskazują m.in. różnego typu gabloty obrazujące procesy techniczne i technologiczne (np. wytapianie i rafinację aluminium, wytapianie cynku i miedzi itp.). Jeśli chodzi o pomoce do chemii — na szczególne podkreślenie zasługuje ponadto fakt, że nowy zestaw ujednolicił nazwy poszczególnych pozycji.

Szczególne miejsce w nowym zestawie zajmuje wyposażenie pracowni do zajęć praktyczno-technicznych (stary uwzględniał 120 pozycji, w nowym znajduje się ich 223). Uwzględniono obecnie wyposażenie dla pracowni technicznej uniwersalnej, pracowni krawieckiej oraz pracowni do zajęć z zakresu gospodarstwa domowego. Spośród wielu nowych pomocy dla pracowni uniwersalnej warto wymienić m.in. narzędzia do obróbki tworzyw sztucznych. Trzeba ponadto dodać, że w nowym zestawie pomocy do zajęć technicznych umieszczono aż 28 grup tablic graficznych (w starym zestawie znajdowały się tylko 3 tablice) oraz zwiększono poważnie liczbę przezroczy. Tak więc w zestawie znajdują się nie tylko pomoce o charakterze praktycznym, lecz także pomoce służące teorii. O ile więc w zakresie fizyki i chemii obserwujemy tendencje do znacznego utecznienia i uprządkowania nauki, o tyle w dziedzinie zajęć praktyczno-technicznych daje się zauważyć pewne zintelektualizowanie.

Podobnie jak w wykazie pomocy do chemii — tak również i tutaj ujednolicono i ukonkretniono terminologię poszczególnych pomocy.

Bardzo poważnie zwiększono liczbę pomocy do wychowania plastycznego, zwłaszcza zaś tablic graficznych (do nauki literatury, nauki o barwie, nauki perspektywy i proporcji postaci ludzkiej itp.) oraz przezroczy.

Jeśli chodzi o nowy zestaw do biologii — zwiększono liczbę preparatów mokrych i suchych oraz poważnie zmniejszono liczbę pomocy typu graficznego. Na uwagę zasługuje także fakt, że w nowym zestawie powiększono liczbę modeli (stary uwzględniał tylko 5 modeli, w nowym znalazło się ich 9), wprowadzono np. model szkieletu człowieka oraz rozkładany model tułowia człowieka.

Jakkolwiek najpoważniejsze zmiany zaszły w nowych zestawach pomocy do przedmiotów ścisłych (z wyjątkiem matematyki — w zakresie której nowy zestaw różni się od starego tylko minimalnie) — również i w zestawach do przedmiotów humanistycznych spotykamy wiele zmian i innowacji. Tak na przykład w dziedzinie historii akcentuje się znacznie wyraźniej historię najnowszą (wprowadza się między innymi materiały dokumentalne, ilustrujące budowę socjalizmu w Polsce) oraz wprowadza nowy typ map dostosowanych do możliwości percepcyjnych uczniów klas V—VIII, map które będą akcentować linią, kolorem i specjalnym krokiem czcionki, tylko zasadnicze treści.

Nowy typ map znajdujemy także w zestawie pomocy do geografii; są to mianowicie mapy plastyczne wybranych krain geograficznych Polski. Nowy zestaw zwiększa bardzo wyraźnie liczbę przezroczy.

Jeśli chodzi o nowy zestaw pomocy do języka polskiego — akcentuje on silniej tematykę współczesną oraz zagadnienia dotyczące kultury polskiej.

W zakresie języka rosyjskiego uwzględniono przede wszystkim pozycje służące praktycznie znajomości języka: płyty i taśmy magnetofonowe z nagraniami ćwiczeń fonetycznych, dialogów na tematy życia codziennego itp.

Po raz pierwszy uwzględnione zostały pomoce do wychowania obywatelskiego. Znajdują się wśród nich mapy polityczne i gospodarcze Polski i poszczególnych województw, tablice graficzne ukazujące strukturę naszych władz państwowych, liczne przezrocza ilustrujące takie zagadnienia, jak samorząd robotniczy w zakładzie pracy, spółdzielnia produkcyjna, rola ZMW w życiu wsi, podstawowe przepisy ruchu drogowego itp.

Na zakończenie trzeba jeszcze podać orientacyjną cenę nowego zestawu. Tak więc wyposażenie minimalne będzie kosztowało około 262 tys. złotych (koszt starego zestawu minimalnego kształtował się w granicach około 147 tys. złotych), zaś cena wyposażenia podstawowego wyniesie w sumie około 507 tys. złotych.

Informację na temat produkcji pomocy uwzględnionych w nowym zestawie oraz możliwości nabywania ich w sklepach „CEZASU” zamieścimy w najbliższych numerach „Głosu”. H. W.

*) Numer 50 „Głosu” z 1965 roku;

**) Zarządzenie w sprawie zaopatrzenia szkół podstawowych w pomoce naukowe, urządzenia laboratoryjne, maszyny i narzędzia oraz inny sprzęt szkolny.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● **POLSKA** — W dniach 18 i 19 stycznia na zaproszenie Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej przebywali w Budapeszcie z wizytą przyjaźni I sekretarz KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Władysław Gomułka oraz Józef Cyrankiewicz i Zenon Kliszko. — 22 stycznia na zaproszenie KC Włoskiej Partii Komunistycznej udała się do Rzymu na XI Zjazd WPK delegacja KC PZPR pod przewodnictwem członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR — Zenona Kliszki. — 17 stycznia w Warszawie na Saskiej Kępie nastąpiło otwarcie „Domu Matysiaaków”. Na budowę społeczeństwo nasze złożyło 6 milionów zł; drugie tyle przekazał SFOS.

● **WIETNAM** — Czterodniowy rozejm ustanowiony z inicjatywy powstańców w związku z nowym rokiem księżycowym zakończył się w niedzielę wieczorem. Rzecznik amerykański w Saigonie podał do wiadomości, że w momencie zakończenia 78-godzinnego zawieszenia broni wojska amerykańskie, południowowietnamskie i satelickie wznowiły „normalne operacje” przeciwko powstańcom.

— Mimo amerykańskiej „ofensywy pokojowej” w południowym Wietnamie nadal lądowały nowe jednostki amerykańskie. Oczekuje się przybycia dalszych posiłków, a zwłaszcza II brygady 25 dywizji piechoty. W portach wydławcuje się stale wszelkiego rodzaju sprzęt, amunicja, ciężarówki dla armii amerykańskiej, jak i południowowietnamskiej.

17 stycznia ponad 4000 żołnierzy piechoty morskiej wylądowało w południowym Wietnamie sprowadzonych z Hawaj. Przetrasportowano ich do bazy Bien Hoa. Stan

amerykańskich jednostek w Wietnamie wynosi obecnie około 200 000 żołnierzy.

— Minister obrony McNamara oświadczył 17 stycznia dziennikarzom, że zamierza zwrócić się do Kongresu o przyznanie dodatkowych 12,3 miliarda dolarów w roku budżetowym 1966, który kończy się 30 czerwca. Pozwoli to powołać do broni dodatkowo 113 000 żołnierzy oraz zatrudnić dodatkowo 94 000 pracowników cywilnych przez instytucję podległą Departamentowi Obrony. W ten sposób amerykańskie siły zbrojne będą liczyły ogółem ponad 3 miliony żołnierzy.

● **KONFLIKT INDIA—PAKISTAN** — Rząd Pakistanu postanowił zwrócić dary przesłane tytułem pomocy Indii przez różne kraje, a przejęte przez władze pakistańskie we wrześniu ub. roku w czasie konfliktu między obydwojema krajami jako „kontrabanda indyjska”. Dary te zostały wysłane przez W. Brytanie, USA, Polskę, Międzynarodowy Czerwony Krzyż i NRR.

● **INDIA** — Premierem wybrana została Indira Gandhi, córka zmarłego premiera Nehru.

● **FRANCJA** — 23 stycznia w późnych godzinach wieczornych podano do wiadomości, że rząd francuski odwołał swego ambasadora w Rabacie, Roberta Gilleta. Decyzja Francji jest następstwem tzw. Afery Ben Barki i uświadnienia, że organizatorem porwania przywódco opozycji marokańskiej był marokański min. spraw wewn. Ufkir — który brał w nim osobiste udział.

● **NRR** — 22 stycznia Minister Spraw Zagranicznych NRR, Otto Winzer, poinformo-

wał na konferencji prasowej w Berlinie o propozycjach NRD przekazanych w ubiegłym tygodniu wszystkim rządów państw europejskich w sprawie zachowania i utrwalenia bezpieczeństwa w Europie.

Rząd NRD proponuje:

1. Doprowadzenie do stopniowego odprężenia w Europie drogą porozumienia w zakresie rozbrojenia, zaś w szczególności wyrażenia się przez państwa europejskie nie posiadające broni atomowej dążenia do jej posiadania.

2. Respektowanie istniejących granic i ścisłe przestrzeganie ich nienaruszalności. Zrezygnowanie z każdego dążenia do rewizji granic.

3. Doprowadzenie do normalizacji stosunków pomiędzy wszystkimi europejskimi państwami, włącznie z ujednoliceniem stosunków między wszystkimi europejskimi państwami, a obydwojema państwami niemieckimi.

● **NIGERIA** — 20 stycznia ogłoszono oficjalnie w Lagos, że były premier Nigerii, sir Abubakar Tafawa Balewa, został zabity w czasie przewrotu wojskowego dokonanego 15 stycznia br.

● **ARGENTYNA** — Według oficjalnych danych, ogłoszonych w Rio de Janeiro, katastrofalna powódź, która nawiedziła ten kraj, spowodowała w stanie Guanabara śmierć 224 osób i pozbawiła dachu nad głową 800 tys. ludzi. Straty materialne ocenia się na przeszło 30 mln dolarów. W stanie Rio de Janeiro liczbę ofiar oblicza się na 250 osób.

● **CSRR** — 20 stycznia przebywał w ZSRR I sekretarz KC KPCz, prezydent Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, Antonín Novotný.

J. L.

„ARGUMENTY” z dnia 23 stycznia zamieszczają artykuł Mirosława Wierzchońskiego pt. **Nauczyciel autorów „orędzia”**. Jak wiadomo, nauczycielem tym jest prof. Oskar Halecki, przedstawiciel najbardziej reakcyjnej części polskiej emigracji. O. Halecki, pochodzący z rodziny obszarniczej, już w pierwszych swoich pracach z lat 1914—1915 wysuwa tezę, że Polska jest przedmurzem kultury zachodniej; jego rozprawy poświęcone unii polsko-litewskiej pisane są w duchu gloryfikacji wschodniej ekspansji.

W okresie I wojny światowej rozwija austropolskie koncepcje polityczne i opowiada się za koncepcją Polski jako państewka buforowego, opartego na potęgze Austro-Węgier i Niemiec, państewka bez Śląska, Pomorza i Poznańskiego. A kiedy te koncepcje przekreśla rok 1918, O. Halecki w dalszej swej działalności rozwija tezę, że wschodnia granica Polski powinna obejmować te tereny, na których znajduje się „polska własność ziemiska”. I dlatego z gorącą aprobatą O. Haleckiego spotyka się kijowska wyprawa Piłsudskiego.

W latach 1921—1939, O. Halecki będąc kierownikiem Katedry Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim, w licznych publikacjach łączy swoje społeczeństwo wsteczne stanowisko z ostentacyjnie manifestowanym katolicyzmem. Dał temu między innymi wyraz w roku 1925, kiedy to na obchodzie rocznicy wyboru papieża Piusa XI powiedział, że „Polska powstała na nowo z widoczną jak zawsze pomocą Rzymu powinna obecnie dopomóc Rzymowi do osiągnięcia tych wszystkich celów, jakie sobie stawia dla dobra ludzkości całej (...)”

W roku zaś 1929, w związku z podpisaniem konkordatu między Watykanem i Mussolinim, O. Halecki oświadczył, co następuje: „Świetne rozwiązanie kwestii rzymskiej, które dla wszystkich poprzednich rządów było po prostu kwadraturą koła, przyczyni się, a nawet już przyczyniło się do mocniejszego niż dotąd ugruntowania faszyzmu, do dalszego wzrostu jego podziwu i entuzjazmu, jaki wśród olbrzymiej większości Włochów wzbudza postać Mussoliniego. Konkordat zjedna mu

zapewne ostatecznie te liczne rzesze gorących katolików włoskich (...) możemy i powinniśmy się cieszyć bez zastrzeżeń z pięknego triumfu tego państwa i narodu”.

Dojście Hitlera do władzy, narastający proces faszyzacji, to dla O. Haleckiego uprzedzenie grożącej rewolucji z dołu przez rewolucję z góry, przeciwstawienie hasłom wolnościowym — idei autorytetu, silnej władzy państwowej. W roku 1934 publikuje O. Halecki nader chwalebny recenzję profaszystowskiej książki G. de Reynolda, dla którego zarówno hitleryzm, jak i faszyzm jest zdrową reakcją przeciw ideologii rewolucji francuskiej, jest kontrewolucją, która usunęszy niebezpieczeństwo komunizmu stanowi zapowiedź nowego, lepszego świata.

W czasie II wojny światowej O. Halecki, przebywając najpierw we Francji, potem w Anglii, a od 1942 r. w Stanach Zjednoczonych, zaciekle zwalcza w swych wystąpieniach politycznych, w publikacjach, ugrupowania polskiej lewicy działające w kraju i na emigracji; atakuje Związek Patriotów Polskich i Wojsko Polskie walczące u boku Armii Radzieckiej.

W latach powojennych O. Halecki daje upust swej wrogości do Polski Ludowej w licznych wystąpieniach przed mikrofonami „Głosu Ameryki” i „Wolnej Europy”. Nic dziwnego, że taka postawa zjednała O. Haleckiemu polski klasztor historyków NRF.

„Taki jest mniej więcej — pisze na zakończenie swego artykułu Mirosław Wierzchoński — portret historyka szczególnie wyróżnionego przez 36 polskich hierarchów, będących w Rzymie. Odpowiadając w grudniu biskupom niemieckim na ich list — będący następstwem głosego „orędzia” — stwierdzili oni wprost:

Celem dalszego zbliżenia i wzajemnego zrozumienia historycznych rozbieżności, polscy biskupi postanowili przesłać swoim braciom w Niemczech tłumaczenie historii Polski pióra Oskara Haleckiego”.

Tygodnik „FORUM” publikuje tłumaczenie ulotki wydanej w 138 000 egzemplarzy przez Ziomkostwo Niemców Sudeckich. Oto treść tej szczególnej ulotki:

„... I ODPUSĆ NAM NASZE

WINY JAKO I MY ODPUSZCZAMY NASZYM WINO-WAJCOM,

POLAKOM, którzy w przededniu wojny, poczynszy od krwawej niedzieli w Bydgoszczy, wymordowali 56 000 Niemców, mężczyzn, kobiet i dzieci,

ROSJANOM, którzy szczycą się tym, że w podstępnej wojnie partyzanckiej wybili 500 000 żołnierzy niemieckich i którzy w 1945 r. zbyszczili setki tysięcy niemieckich kobiet i dziewcząt, wskutek czego wiele z nich zmarło,

CZECHOM, którzy w czasie od maja do października 1945 r. wytypili 241 000 Niemców sudeckich, mężczyzn, kobiet i dzieci,

ANGLIKOM I AMERYKANOM, którzy w czasie planowych, dywanowych bombardowań otwartych miast spalili udusili i wybili z broni pokładowej około miliona bezbronnej niemieckiej ludności cywilnej.

JUGOSŁOWIANOM, którzy krwawo rozprawili się z dziećmi tysięcy niemieckich jeńców wojennych i którzy prześladowali i skazali na śmierć głodową swoich obywateli narodowości niemieckiej,

HOLENDROM, którzy w swoich wschodnioazjatyckich koloniach, poczynszy od maja 1940 roku, skazali Niemców tam osiadłych na nieludzkie cierpienia w obozach dla internowanych,

I WSZYSTKIM, którzy przed wojną, podczas wojny i po wojnie siali nienawiść do naszego narodu,

I WSZYSTKIM, którzy nawoływali do zemsty, odwetu i eksterminacji,

I TYM, którzy zaślepieni żądzą władzy i upojeni zwycięstwem mają na swym sumieniu miliony niewinnych ofiar, a których zbrodnie amnestionowano, przedawniono i przemilczano”.

W tym samym duchu kłamstw i oszczerstw, jakie zawiera ulotka Ziomkostwa Niemców Sudeckich, pisze swoją książkę Erich Kern. W tygodniku „ŚWIAT” z 23 stycznia omawiają tę książkę Piotr Lippóczy i Jerzy R. Nowak. Książka E. Kerna nosi tytuł: „Przestępstwa na narodzie niemieckim — Dokumentacja okrucieństw alianckich” (Göttingen, 1964 r.) E. Kern to pseudonim E. Kernmayera, Hauptsturmführera SS i hitlerowskiego korespon-

denta wojennego w czasie II wojny światowej.

„... Według Kerna — czytamy w „Świecie” — nie III Rzesza była odpowiedzialna za ludobójstwo i rozpętanie II wojny światowej. To hipokrytyczni alianci dokonali przestępstw na narodzie niemieckim, o czym ma świadczyć bogata „dokumentacja o okrucieństwach” popełnionych przez państwa koalicji antyhitlerowskiej, zamieszczona na 332 stronach książki E. Kerna”.

Każde zdanie tej książki jest kłamstwem i oszczerstwem. Jaka to jest książka, dobitnie mówią tytuły poszczególnych rozdziałów. Oto niektóre z nich: „Mordujcie wszystkich Niemców — Polacy rozpoczęli zbrodnie wojenne”, „Holendrzy bez litości” — 411 Niemców musiało umrzeć, „Bezlitosna wojna na Wschodzie”, „Tak prowadzili wojnę Sowieci przeciwko niemieckim wiarusom”, „500 tysięcy niemieckich żołnierzy skrytobójczo zamordowanych. Wojna partyzancka w Związku Radzieckim”, „Wojna bombowa przeciwko niemieckiej ludności cywilnej”, „Skrytobójcze morderstwa od Francji do Grecji. Partyzanci prowadzili wojnę zbrodniczą”, „Masowa eksterminacja Niemców w Jugosławii”, „Piekło w Czechosłowacji” — masowe zbrodnie dokonywane publicznie, „Wkroczenie „Żołnierzy Chrystusa” — „Wyzwolenie” przez zachodnich aliantów”.

„W ostatnim — czytamy w „Świecie” — XIII rozdziale zatytułowanym „Spisek milczenia”, autor pyta: „kiedy wreszcie przełamie się milczenie?”

Milczeć rzeczywiście nie można. Nie będziemy się jednak wdawać w polemikę z autorem książki, w której każde zdanie jest kłamstwem i oszczerstwem. Hauptsturmführer SS Kern nie wspomina ani o masowej zagładzie narodu żydowskiego, ani o wymordowaniu milionów Polaków, ani o Oświęcimiu, ani o Majdanku lub o zniszczeniu Warszawy i innych polskich miast. Bo Kern umie także kłamać przez przemilczanie.

Alianci są zbrodniarzami — Niemcy ofiarami. Oto jeszcze jeden podręcznik owej filozofii, która tworzy podstawę militarystyczno-rewizjonistycznego programu państwa zachodniemieckiego”.

emzet

EKONOMICZNE, POLITYCZNE, SPOŁECZNE

WYKŁAD EKONOMII POLITYCZNEJ. PRZEDSPOJALISTYCZNE SPOSOBY PRODUKCJI. SOCJALIZM. Praca zbiorowa. Przekł. z rosyjskiego. KiW, Warszawa 1965; cena dwóch tomów 90 zł.

DOKUMENTY I MATERIAŁY DO HISTORII STOSUNKÓW POLSKO-RADZIECKICH. Tom IV. KiW, Warszawa 1965; cena 60 zł. TAKIE BYŁY POCZĄTKI. Zakład Historii Partii przy KC PZPR. KiW, Warszawa 1965; cena 65 zł.

W. Heltman, J. N. Janowski: DEMOKRACJA POLSKA NA EMIGRACJI. KiW, Warszawa 1965; s. 689, cena 120 zł.

Paweł Korzec: POŁ WIEKU RUCHU REWOLUCYJNEGO BIAŁOSTOCZYSZNY. (1864—1914). KiW, Warszawa 1965; s. 370, cena 45 zł.

Antoni Korzycki: SL — WOLA LUDU. LSW, Warszawa 1965; s. 210, cena 10 zł.

Natalia Swidzińska: JEST TAKI KRAJ POLSKA. KiW, Warszawa 1965; s. 231, cena 15 zł.

Halina Ogarek-Czój: KOREA POŁNOČNA — KRAJ CZŁOŁI-MIA. KiW, Warszawa 1965; s. 150, cena 14 zł.

Dorota Protalińska: CZERWONE HARCERSTWO TUR W LATACH 1926—1939. PZWS, Warszawa 1965; cena 8 zł.

Tadeusz M. Jaroszewski: ALIENACJA. KiW, Warszawa 1965; s. 107, cena 4 zł. Tomik z serii: Problemy, polemiki, dyskusje.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Henryk Vogler: ROMANSE LITERACKIE. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965; s. 183, cena 16 zł.

Jan Detko: KORDIAN I CHAM LEONA KRUCZKOWSKIEGO. PZWS, Warszawa 1965; s. 123, cena 8 zł.

Krystyna Kulickowska: DROGA TWORCZA EWY SZELBURG ZAREMBINY. Wyd. Literackie, Kraków 1965; s. 72, cena 10 zł.

BELETRYSTYKA I POEZJA

Wanda Kiedrzyńska: RAVENSERÜCK. KiW, Warszawa 1965; s. 464, cena 40 zł.

Zbigniew Nienacki: SUMIENIE. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 186, cena 11 zł.

Anna Kowalska: WIEŻA. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 121, cena 10 zł.

Monika Warneńska: CHŁOPIEC Z ROMANOWA. Opowieść o młodym Kraszewskim. Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1965; s. 170, cena 13 zł.

Wanda Karczewska: WEEKEND W RIVERSIDE. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 227, cena 11 zł.

Dymitr Talew: ZELAZNY KAGANEK. Przekł. z bułgarskiego J. Nurkiewicz. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 391, cena 25 zł.

Józef Ignacy Kraszewski: W STARYM PIECU. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965; s. 149, cena 13 zł.

A. Banach: PORTRET WZOROWEGO MĘŻCZYZNY. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965; s. 320, cena 40 zł.

Józef Szczubelwski: PIERWSZA REDUTA OSTERWY. PIW, Warszawa 1965; s. 307, cena 30 zł.

Janusz Przymanowski: ZE 101 FRONTOWYCH NOCY. KiW, Warszawa 1965; s. 252, cena 25 zł.

Stefan Żeromski: SIŁACZKA. DOKTOR PIOTR. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 79, cena 4 zł.

OSWIATA, WYCHOWANIE

Heliodor Muszyński: TEORETYCZNE PROBLEMY WYCHOWANIA MORALNEGO. PZWS, Warszawa 1965; s. 276, cena 27 zł.

Lidia Wołoszynowa: PSYCHOLOGIA OGOLNA I ROZWOJOWA. PZWS, Warszawa 1965; s. 206, cena 21 zł.

Wojciech Polak: ORGANIZACJA PRACY DOMOWEJ UCZNIA. I. W. „Nasza Księgarnia” Warszawa 1965; s. 130, cena 14 zł.

Ziemowit Włodarczyk: CO ROBIĆ, ŻEBY DZIECI NIE BYŁY NERWOWE. I. W. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1965; s. 105, cena 12 zł. Biblioteka Psychologii Wychowawczej.

KSIĄŻKI POMOCNICZE

Janina Smółka: WZORY ZDANIOWE NA NAUCZANIE JĘZYKA ANGLIEJSKIEGO. PZWS, Warszawa 1965; s. 130, cena 8,50 zł.

S. Czajkowski, A. Zowada: PRACA PEDAGOGICZNA W KLASACH ŁĄCZONYCH, PZWS, Warszawa 1965; s. 155, cena 10 zł.

Janina Malendowicz: PISANIE Z PAMIĘCI I ZE SŁUCHU W SZKOLE PODSTAWOWEJ. Uwa-gi metodyczne i zbiór tekstów. PZWS, Warszawa 1965; s. 187, cena 10,50 zł.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rozwiązanie krzyżówki matematycznej z n-ru 51—52

A—2, c—5, h—3, I—7, k—1, n—3, o—4, s—8, z—0.

Rozwiązanie wirówki z n-ru 51—52

1 — pamił, 2 — taran, 3 — ruszt, 4 — rubid, 5 — final, 6 — nisza, 7 — drożdż, 8 — krzak, 9 — kryza, 10 — proza, 11 — Gabon, 12 — baszta, 13 — potas, 14 — polon, 15 — pasat, 16 — karat.

Rozwiązanie krzyżówki

Neptuna z n-ru 51—52

Poziomo: 1 — bajoro, 5 — oliwin, 9 — pupilek, 10 — mara, 11 — Atar, 13 — szafas, 15 — Farabi, 17 — kap, 18 — San, 19 — oda, 20 — ara, 21 — ana, 23 — eta, 25 — Rin, 26 — mon, 27 — nestor, 31 — kalina, 32 — Aare, 35 — Opal, 36 — Nazaret, 37 — dolina, 38 — Alaksa. Pionowo: 1 — boisko, 2 — opal, 3 — rura, 4 — opas, 5 — Olaf, 6 — Leta, 7 — Ikar, 8 — nowina, 10 — mapa, 12 — rasa, 14 — zadania, 16 — baryton, 21 — Arnold, 22 — ansa, 23 — Emil, 24 — Ananda, 28 — tani, 29 — Oran, 30 — Reza, 31 — kora, 32 — apel, 33 — lata.

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 51—52

Poziomo: 1 — orale, 5 — kabak, 10 — Mela, 11 — Kerała, 12 — Stoki, 14 — talar, 15 — kulant, 17 — gont, 18 — Aaron, 20 — szkarlatyna, 24 — ania, 25 — rana, 27 — abakus, 31 — Amata, 33 — Erato, 34 — topola, 35 — atom, 36 — arama, 37 — ikona. Pionowo: 1 — Omsk, 2 — retusz, 3 — Alor, 4 — Iaka, 5 — Ket, 6 — aragot, 7 — balony, 8 — Alan, 9 — kartka, 13 — Inari, 16 — Talm, 19 — Raabe, 20 — strata, 21 — kanapa, 22 — anatom, 23 — niuton, 26 — Amor, 28 — arak, 29 — Kato, 30 — soma, 32 — Ala.

Nagrody książkowe — drogą losowania — otrzymują: kol. kol.: W. BIENIECKI — Dąbrowka, M. BOGACZ — Lachowice, D. BU-CZEK — Imielin, A. DERLUKIE-WICZ — Dubów, J. HALICKI — Jostaw, T. MARKOWSKA-Kieleńska — Huta, J. NAGAJEW-SKA — Kalisz, J. NIEREŁECKI — Niekarzyn, H. PRZYBYŁ — Łódź, D. STERNIK — Anastazew, B. SZAFRANEK — Września, L. SIEGIEŃ — Długi Bród, W. SUGAJSKA — Olsztyn, J. TUROW-SKI — Wrocław, J. ZACHARSKI — Warszawa.

Nagrody wysłemy pocztą.

książki dla dzieci i młodzieży

DLA NAJMŁODSZYCH

Krystyna Pokorska: JEDEN, DWA, TRZY. Ilustr. H. Czajkowska. Warszawa 1965; cena 10 zł. Czesław Janczarski: MIAŁA BABULENKA KOZŁA ROGATEGO. Ilustr. B. Wróblewski. Warszawa 1965; cena 12 zł.

Barbara Lewandowska: PAN IN-DOREK. Ilustr. H. Krajnik. Warszawa 1965; cena 8 zł.

Barbara Radziwiłł: NAD ZIELONYM LASEM. Ilustr. H. Gut-sche. Warszawa 1965; cena 1,50 zł.

Czesław Janczarski: DROGOWSKAZ. Ilustr. E. Majzner. Warszawa 1965; cena 1,50 zł. Elżbieta Sobolewska: KOLCZAS-TY GOSC. Ilustr. Z. Lengren. Warszawa 1965; cena 1,50 zł.

W. Sutejów: MYŚZKA I OŁO-WEK. Ilustr. K. Witkowska. War-szawa 1965; cena 1,50 zł.

E. Czaruszyński: DZIECI LESNE. Warszawa 1965; cena 6 zł.

Helena Bechlerowa, Janusz Ju-riewicz: MIS NA HUSTAWCE. Warszawa 1965; cena 12 zł.

Czesław Janczarski: JAK WOJ-TEK ZOSTAŁ STRAZAKIEM. Ilustr. B. Bocianowski. Warszawa 1965; cena 10 zł.

DLA MŁODSZYCH

Oldrich Syrovatka: TECZOWY ŚWIAT. Ilustr. J. Grabinski. Przekł. K. Kulickowska. War-szawa 1965; cena 14 zł.

DLA STARSZYCH

J. CH. Andersen: BASNIE. Ilustr. J. M. Szancer. Warszawa 1965; cena 27,50 zł.

Sergiusz Michajłow: NIE PŁACZ KOZIOŁKU. Ilustr. A. Boratyński. Warszawa 1965; cena 14 zł.

S. Weinfeld: CZAS. Ilustr. W. Andrzejewski. Warszawa 1965; ce-na 10 zł.

Octav Pancu Iasi: MAŁY DO-BRY JEZ. Ilustr. O. Siemaszko-wa. Przekł. J. Wrzokowa. War-szawa 1965; cena 14 zł.

Stefania Zawadzka: GAPTUS I KRUCZEK. Ilustr. J. Krzemińska. Warszawa 1965; cena 6 zł.

Janina Porazińska: TAJEMNI-CZE BUTKI. Ilustr. B. Zieleniec. Warszawa 1965; cena 24 zł.

M. Kownacka, J. E. Kucharski: WIATRAK PROFESORA BIED-RONKI. Ilustr. K. Sopoćko. War-szawa 1965; cena 18 zł.

Jerzy Ros: PODROŻE Z ABRA-KADABRA. Ilustr. B. Trucha-nowska, W. Majchrzak. War-szawa 1965; cena 23 zł.

Gerhard W. Menzel: GÓRZKIE SA OSTATNIE KROPLE. Opowieść o tęsknocie i kochaniu Henryka Heinego. Warszawa 1965; cena 22 zł.

Ryszard Zgórecki: STRAŻNICA POD ZŁOTĄ SOSNĄ. Warszawa 1965; cena 6 zł.